DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 91. Sobota, 10 (22) Kwietnia 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

S P I S   R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rada Administracyjna Królestwa, postanowieniem z dnia 5 (17) Lutego r. b. Nr. 10976, zapis rs. 150 czyli złp. 1000 na własność dla Arcybractwa nieustającej adoracji Przenajświętszego Sakramentu i Instytucji Jałmużniczej przy kościele pp. Sakramentek w Warszawie, testamentem na dniu 3 (15) Lutego 1863 roku, urzędownie sporządzonym, przez Marję Dorotę Bran uczyniony, w myśl art. 919 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w testamencie wyszczególnionemi, zatwierdziła.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 10 (23) Kwietnia.

Dzienniki berlińskie które wczoraj wieczorem nadeszły podają bardziej nieco szczegółową depeszę o ostatnich wypadkach w Ameryce. Powiedziano w niej pomiędzy innemi, że ściganie przez wojska związkowe, dalej się odbywało. Jenerałowie Sheridan i Meade doścignęli wojska Lee'go za Jettersvile, i pobili je. Jenerał Lee 6 go dostał się na wzgórza po za Sailors Creck. Podług późniejszych wiadomości miał być wyparty z Danville-road ku Lynchburgowi, i w ten sposób, zdaniem *N. Preus. Z.* stracił wszelką możność połączenia się z Johnstonem. Jenerał związkowy Weitzel ogłosił w Richmondzie prawo wojenne, i obiecał opiekę spokojnym mieszkańcom. Znalazł w stolicy separatystów 500 armat, 5,000 karabinów, 1000 żołnierzy których wzięto do niewoli, 5,000 rannych i 30 lokomotyw. Petersburg nie bardzo ucierpiał. Ze wszech stron doradzają prezydentowi Lincolnowi aby wydał amnestję dla skonfederowanych którzy się poddadzą, lecz nie donoszą jeszcze aby postąpił podług tej rady.

We Francji umysły obecnie zaprzątnięte są podróżą cesarza do Algerji; podróż ta miałaby wkrótce bardzo nastąpić i przeciągnęłaby się przeszło miesiąc. Podług jednej z licznych wersji krążących co do celu tej podróży, cesarza miały skłonić do zwiedzenia Afryki francuzkiej, naglące prośby księcia Magenty, aby sam na miejscu ocenił wartość dwóch systematów, wojskowego i cywilnego. Łatwo odgadnąć, powiada *Nordd. A. Z.*, któremu z nich marszałek Mac-Mahon chciałby aby przyznano wyższość. Nie omieszka on powiedzieć autorowi życia Cezara, że rzymianie zawsze zarządzali wojskowo swojemi kolonjami w Afryce.

Dzienniki francuzkie od kilku dni zatapiały się w najrozmaitszych domysłach co do celu w jakim cesarz Napoleon przesłał własnoręczny list królowi pruskiemu, doręczony temu ostatniemu przez p. Benedetti. Teraz przekonano się, że list ten towarzyszył po prostu przesyłce egzemplarza życia Juljusza Cezara, który cesarz ofiarował królowi pruskiemu.

Jeżeli mamy wierzyć w *Bresl. Z.*, cesarz Napoleon znowu ma na myśli kongres monarchów, i z tego powodu ma zamiar zgromadzić około siebie pewną liczbę dyplomatów francuzkich, aby zasięgnąć ich zdania co do opinji monarchów przy których są uwierzytelnieni. Sprawy szlezwig-holsztyńska i polska, jako załatwione już—jedna traktatem wiedeńskim, druga poddaniem się kraju, wykreślonoby z programatu przyszłego kongresu, któryby się tylko zajął kwestją włoską i wschodnią.

Wiadomości z Włoch są prawie żadne. Izba deputowanych toczyła znowu nie przedstawiające nic ciekawego obrady nad projektami finansowemi. *Perseveranza* z 18-go donosząc o blizkim wyjeździe do Rzymu deputowanego Vegezzi, zapewnia, że podróż ta jest w związku z długiem papiezkim, którego część ma przyjąć na siebie rząd włoski. *La Patr.* zaprzecza tej wiadomości i dodaje, iż bardzo być może, że podróż tego deputowanego ma cechę półurzędową i jest w związku z obecnością księcia Persignego w Rzymie.

Dzienniki ministerjalne berlińskie wciąż w gorących słowach występują za najściślejszym związkiem księstw z Prusami. *Prov. Corr.* uważa, że nietylko w Prusach, ale w samych księstwach i w całych Niemczech myśl o tym związku zajmuje wszystkie umysły, że związek ten jest zarówno korzystny dla księstw jak i dla samych Niemiec. Dziennik ten dodaje, że ruch który się w tym kierunku objawił tak jest jednomyślny, tak potężny, że wszelkie inne rozwiązanie stało się niemożebnem.

Pruska izba deputowanych wróciła do swoich zajęć we środę, 19-go. W przyszły poniedziałek mają się rozpocząć rozprawy nad projektem reorganizacji armji.

Botschafter, organ ministerjalny wiedeńskie pisze: „Jak słychać, obecne okoliczności nie do„zwalają na teraz, na zmniejszenie wojska cesar-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

NA EMIGRACJI,

obraz dramatyczny, w 4-ch aktach, wierszem,

z życia zdjęty

przez Wygnańca.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 90.)

SCENA VIII.

Starzecki, Celina i Zbigniew.

(Wszyscy troje pod wpływem smutnego zamyślenia, milczą).

Starzecki (wyrywając się nagle z zadumy w której był pogrążony, podczas rozmowy *Frygi z Celiną*, spogląda z boleścią na dzieci, i smutno potrząsając głową, mówi do siebie).

Widocznie coś mi kryją... tem ci dla nich gorzej...
Jeżeli głos sumienia ust im nie otworzy,
Niech milczą!... Na mej twarzy uśmiech nie zaświeci!...

(Oglądając się na drzwi któremi wyszli *Wścibski z Frygą*, wskazuje ręką).

Szatani!!... Wydarliście mi ufność mych dzieci!!...

SCENA IX.

Ciż i Morski (z prawą nogą w szczudle, podpierając się laską).

Morski (we drzwiach).

Pokój domowi temu. (Spostrzegając Zbigniewa).
Co to?!... sen... czy jawa?!...
Zbigniew?!...

Zbigniew.

Stach!! (leci ku niemu rzucając mu się na szyję).

Starzecki (z zadziwieniem).

Wy się znacie?...

Celina (podbiegając ku nim).

A to rzecz ciekawa...

Zbigniew (prowadząc Morskiego na środek).

Czy się znamy?... Mój ojcze... byłbym ci z kolei
I to też opowiedział.
Kiedym bez nadziei
Leżał ranny...

Morski (idąc ku kominkowi).

Masz tobie...

Zbigniew.

Kiedy oddział cały
Rozbity w różne strony, huzary ścigały,
Staś zwraca się pod ogień, z konia zeskakuje,
I unosząc mnie z sobą, od śmierci ratuje...
Wtedy to, mnie ratując, został ranny w nogę,
I strugami krwi swojej broczył całą drogę...

Starzecki (podbiegając do Morskiego).

O zbawco mego syna!...

Morski.

Toż powinność święta.

Celina (ściskając rękę Morskiego).

O panie!... siostra wiecznie czyn ten popamięta.

Morski.

Alež na miłość Boską!... (wskazując na Zbigniewa).
I on by to zrobił.
A Zbiniu!... tylkoś mi tem przykrości narobił.

Zbigniew.

Mój Stachu!... O nie było dla mnie droższej chwili
Jak dziś, gdy ojciec z siostrą dług sercu spłacili.

Starzecki.

A nigdy nie pochwalił się nawet tym czynem..

Morski.

Naprzód, nicem nie wiedział, że on waszym synem;
Lecz i tak już powtarzam wam po raz ostatni,
Jest to prosty chrześcjański obowiązek bratni;
I jeśli chcecie nadal mieć mnie w waszym domu,
Proszę o tem słóweczka nie wspomnieć nikomu.

Starzecki i Celina (raz jeszcze ściskają w milczeniu ręce Morskiego).

Morski (patrząc na Celinę, wzruszony,
(n. s.). O Boże... daj mi siły... ja się zdradzić boję...

Celina (odchodząc do stolika w zamyśleniu).

(n. s.). Czy przejrzało inaczej dzisiaj oko moje...
Nie wiem... lecz uprzedzenie com zawsze miała,
Znika... Wdzięczność się rodzi... O nieba!... drżę cała...

(Siada przy stoliku starając się ukryć wzruszenie).

Morski (do *Starzeckiego*).

Cóż za gości przezacnych spotkałem tu w sieni?
Wścibskiego, co filarem ojczyzny się mieni;
Kłamcal!... A z nim pod rękę, znaną pannę Frygę,

„skiego we Włoszech do takiego stopnia jak „zamierzano. Z tego powodu i dla pokrycia „nadmiaru wydatków, który zastąpi spodziewane poprzednio oszczędności, nie będzie „urządzony w tym roku obóz ćwiczeń w „Bruck.” Jenerał hrabia Coronini na własną prośbę uwolniony został od obowiązków głównodowodzącego w Węgrzech. Zastąpił go jenerał kawalerji książę Fryderyk Lichtenstein.

Nowe ministerstwo greckie zdaje się zamierza postępować energicznie. Minister sprawiedliwości ogłosił proklamację, w której cświadcza, że przestępcy wszelkiego rodzaju będą ścigani i karani jak najsurowiej. Minister skarbu wydał kilka postanowień mających na celu przywrócenie porządku w finansach.

---

* JW. Hrabina Berg, małżonka Namiestnika Królestwa, raczyła wyjechać dziś o godzinie 6-ej rano za granicę, na krótki czas.

---

* Dziś o godzinie 12-ej w południe, we wszystkich kościołach wszystkich wyznań, odbyły się nabożeństwa o zdrowie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy tronu. JW. Hrabia Namiestnik, raczył być obecny w katedrze prawosławnej na nabożeństwie odprawionem pontyfikalnie przez najprzewielebniejszego Joanicjusza.

---

* *Rus. Inw. Dep. tel. z Nicei 7 (19) kwiet.* Wysłany do Nicei lejb-medyk Zdeckauer przybył tam we wtorek i bezzwłocznie zdeterminował chorobę Jego Cesarskiej Wysokości, Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy tronu, jako zapalenie błon mlecza pacierzowego i mózgu (*méningite cérébro-spinale*). Symptomata zapalenia się zmniejszyły, ale osłabienie sił i gorączka nieustawały. We środę rano po niespokojnie i bezsennie przepędzonej nocy, gorączka cokolwiek się powiększyła, ale oznaki nacisku na mózg wyraźnie były mniejsze i poruszanie członków było swobodne. Niebezpieczeństwo nie minęło.

* *Wolffs T. B. Nicea, 20 kwietnia, godz. 2 po południu.* Brat dostojnego chorego, Wielki Książę Aleksander przybył tu dziś, wczoraj zaś Wielka Księżna Marja z Księciem Leuchtenbergskim. Najjaśniejszy Pan spodziewany jest w sobotę rano. Najjaśniejsza Pani, ani na chwilę nie opuszcza łoża swego Syna.

---

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 18 kwietnia.* Pomiędzy wychodźcami polskimi coraz bardziej wzmaga się chęć do emigrowania. Podczas gdy z Paryża liczni wychodźcy dają się werbować do Ameryki środkowej, do robót około przekopania międzymorza Panama, w kantonie st. galleńskim utworzył się komitet mający na celu popieranie emigrowania do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Komitet ten, na czele którego stoi wychodziec Koronikolski, przemieszkujący w St. Gallen, udawał się do rady federalnej szwajcarskiej z prośbą o poparcie w tem przedsięwzięciu. Rada przeto federalna, na posiedzeniu z 10-go b. m., postanowiła udzielać po 100 franków na drogę każdemu w Szwajcarji zamieszkałemu polakowi, któryby chciał wyemigrować do Ameryki, a obok tego zapewnić wszystkim takim emigrantom opiekę konsulów szwajcarskich w Ameryce i wstawić się do tamecznego rządu w celu uzyskania gruntów na założenie kolonji polskiej. Z powodu tej uchwały, na wstawienie się rady związkowej i na skutek zachęty danej przez rząd północno-amerykański, zawiązały się wszędzie w Ameryce komiteta, mające zaopatrywać przybywających tam polaków w pierwsze niezbędne potrzeby i dopilnować ile możności, ażeby emigranci nie żyli w rozproszeniu i ażeby miano o nich staranie dopóty, dopóki nie znajdą utrzymania.

* *Cz.* Z Jas podają dzienniki niemieckie następujące szczegóły o polskich wychodźcach: Podczas kiedy polakom szukającym tu schronienia przypisują rozmaite polityczne plany w mniemaniu, że nie mają oni nic innego do czynienia jak spiskować i knuć rewolucyjne intrygi, biedni ci synowie szlachetnego narodu muszą dla utrzymania życia podejmować się najniższych robót. Możeby nawet kto nie uwierzył słysząc o sposobach, jakiemi wychodźcy polscy na Multanach i w Wołoszczyznie zarabiać muszą na nędzne utrzymanie życia. Mała liczba lekarzy i techników z trudnością otrzymała odpowiednie umieszczenie; również i rzemieślnicy. Przy gospodarstwie mało który znalazł miejsce z powodu nieznajomości krajowego języka. Reszta, a zatem daleko znaczniejsza liczba wychodźców zarabiać musi pospolitą ręczną pracą na kawałek chleba, najmując się jako dzienni wyrobnicy, drwale, tragarze, nosiwody i t. p. Niektórzy najmowali się wśród ostrej zimy, kiedy praca stawała się rzadszą, do prania bielizny więźniów i chorych po szpitalach, inni do palenia w piecach po fabrykach. Wielu przyjęło służbę furmanów, stróżów domowych i sług stajennych. Tak się dzieje, tak tu, jak w Braile, Galaczu i innych miastach, w których przebywają polscy wychodzcy. A są między nimi i ludzie z wyższem wykształceniem, którzy, aby nie umrzeć z głodu, do tego stopnia poniżać się muszą. A jakiego obchodzenia się doznają przytem od swych chlebodawców, od niewykształconych bojarów! Kapitan K., człowiek odważny i w wysokim stopniu wykształcony, który żył w Niemczech i we Francji i doskonale posiada języki obu tych krajów, musiał w zimie, kiedy ustał ruch w Galaczu, jako mieście portowem, przyjąć służbę woźnicy u jednego z bojarów. Był doskonałym woźnicą, mył powóz, czyścił konie, jadał w kuchni z resztą służby, a w tem przykrem położeniu nie ulżył mu pan jego nigdy ani jednem przyjaźniejszem słowem. Przeciwnie, jeśli miał bojar u siebie gości, wtedy zwykł był przywoływać swego wykształconego woźnicę, aby rozmawiając z nim po niemiecku lub po francuzku, popisać się, jakiego ma wykształconego sługę. Przez całą zimę znosił kapitan tę przykrą dolę; dopiero przypadkiem nawinął się rodak nieszczęśliwego, także wychodzca, który szczęśliwym trafem otrzymał był miejsce przy telegrafie i tam potrafił umieścić biednego towarzysza. Inny znów polak, który miał w królestwie polskiem znaczny majątek, a w powstaniu był oficerem, nazwiskiem M., człowiek już w podeszłym wieku i ojciec kilkorga dzieci, które w kraju pozostały, był przed tem w Galaczu przy angielskiem towarzystwie, które wzięło na się budowę gościńca, najemnikiem i woził na małym swym wózku zwir i kamienie brukowe od rana do wieczora. Tymczasem gościniec ukończono; M. musiał szukać innego zarobku i teraz jest stajennym u pewnego bojara. Tak tu muszą zarabiać na chleb polacy; uprzejmości lub pomocy ze strony bojarów nie ma ani śladu. Na wiosnę, kiedy rozpoczyna się znów ruch w miastach portowych, będzie zapewne lepiej.

* *Krak. Z.* Drugi numer *Sowizdrzała*, który wyszedł teraz we Lwowie (powiadają, że to ma być ostatni już numer), podaje artykuł wstępny wierszem, pod tytułe *Silentium—Sapientia*, poświęcony deputowanym galicyjskim. Pojedyncze rubryki tego numeru świadczą bardziej jeszcze niż w pierwszym numerze, że pisemko to wzięło sobie—z pozoru—za wzór *Figaro* i *Kladderadatscha*.

---

* *Gazzetta di Venezia*, organ urzędowy, w swym numerze z 10-go b. m., nazywa korespondenta do

---

Co tyko wietrzy gdziebyspleść można intrygę...
Zkąd pana, los nawiedza tym podwójnym biczem?

STARZECKI (wskazując na dzieci).

To nie u mnie tu byli—ja nie wiem o niczem...

MORSKI (patrząc bystro na Zbigniewa i Celinę).

Ostrożnie... ej ostrożnie...

CELINA (tuląc głowę w dłonie).

O ja nieszczęśliwa!...

MORSKI (do Zbigniewa).

Bo tu się straszny dramat w Paryżu odgrywa...

STARZECKI.

Tak się też każdy wyśpi jak sobie pościele...

ZBIGNIEW (ukrywając zamięszanie).

Ależ nic.., mówić o tem nie warto tak wiele...

STARZECKI (przecierając głowę).

Duszno mi... (do dzieci). Wyjdźmy na świat... (do Morskiego).
Chodź i ty mój drogi...

ZBIGNIEW (idąc przy nich zwolna ku drzwiom). (do Morskiego).

Mój biedny... czemum lepiej ja nie stracił nogi...

MORSKI (do Zbigniewa).

Tak Bóg chciał... jeszczem w życiu nie zaznał szemrania...

CELINA (wyrywając się z zamyślenia, porywa za kapelusik wiszący za parawanem, i idąc za nimi, patrzy na Morskiego).

(na stronie).

Bylem tylko zasięgnąć mogła jego zdania...

(Zasłona spada).

Koniec aktu 1-go.

AKT II.

(Teatr przedstawia salon prezesostwa rzęsisto oświetlony, kanapki i krzesła porozstawiane w modnym nieładzie przy ścianach i na środku salonu. Duże drzwi na wprost widzów, i dwoje drzwi bocznych po prawej i lewej stronie sceny).

SCENA I.

PREZES i PREZESOWA (siedzą każde na innej kanapce).

PREZES (patrząc na zegarek, ziewa).

Już ósma... wkrótce zaczną złazić się... (ziewa).
Rzecz nudna,
I nasza rola w dniu tym, djabelnie jest trudna.
Udawaj patrjotę... kłam samemu sobie...
Żeby łatki nie przypiął, lada kiep w tej dobie...
(ziewa).

PREZESOWA.

No... jeden raz na tydzień, to się łatwiej znosi...
Wszak się całą gromadę razem wtedy prosi;
Nakrzyczą się, naplują, naszarpią, nakłócą,
Nagadają, najedzą, i... do domu wrócą.—
Za to człek cały tydzień ma znowu dla siebie—
A dobrze mieć i *takich* (z ironją) *przyjaciół* w potrzebie;
Choć w własnem przekonaniu trochę to poniża,
Lecz nas już nie wykurzą przynajmniej z Paryża.

PREZES (ziewając).

O czem tu dzisiaj gadać?... Jakiś przedmiot nowy
Trza wprzód zawsze obmyśleć do *miłej* rozmowy...
A nic jak polityka—bo dziś smarkacz lada,
Lada baba, o niczem już więcej nie gada...

PREZESOWA.

Porusz ty raz konceptem... ja już w czoła pocie
Myślę ale napróżno...

PREZES (po chwili namysłu).

Możeby... o flocie...

PREZESOWA.

A pst!... A niechże nas Bóg od tego uchowa—
A zmiłuj się... o flocie? sza, sza, ani słowa...
Toć przecież sekret stanu...

PREZES.

Ma to być w sekrecie,
Kiedy na wszystkie strony panna Fryga plecie.

PREZESOWA.

No... tak... ale o sekret zawsze upomina...

PREZES.

Pięknie mi sekret chowa ta głupia dziewczyna...

PREZESOWA.

Co jej wolno, to nie nam—zanotuj to sobie,
Że nigdy kruk krukowi oka nie wydziobie.
Frydze wszystko uchodzi, z tej już prostej racji,
Że *corps et âme* należy do organizacji...
Ale nam, sza!... bo dzisiaj Robespierzy nowi,
Jeszcze nas za to na śmierć, skazaćby gotowi.

PREZES.

A masz racją—miluchnej dożyliśmy ery;
(naiwnie).
Że też to Pan Bóg na nich nie zeszle... cholery?

PREZESOWA (żywo).

Ale... ale... à propos... Gucio się lansował,
Nie wiesz pewnie że z piękną Celinką kwestował...
Jeździli dziś sam na sam...

PREZES.

Łotr ma dobre gusta,—
Lecz że ona przystała?

PREZESOWA.

To dziewczyna pusta,
I wcale się nie cieszę tej przyjaźni Anny,
Bo ta kwesta, bądź co bądź, to ze strony panny,
Jest dowód braku taktu i lekkomyślności.

PREZES.

Lecz trzeba powinszować gustu jegomości.—

PREZESOWA.

Czemuż by mu odmawiać miłostki zabawnej?...
O stule ani myśli...

PREZES.

(n. s.) Oto łotr wytrawny...

PREZESOWA.

Nadto też jest *rozsądnym* by marzył coś więcej,
Jak tylko zadowolnić kaprysik dziecięcy.—

PREZES.

Ale zwróć mu uwagę, że jej ojciec stary
Należy do tej dawnej Napoleońskiej wiary;

paryzkiego *Pays* złośliwym kłamcą, który nadużywa w niegodny sposób zaufanie tego pisma francuzkiego. Korespondent pomieniony donosił między innemi, że podczas znanych rozruchów studenckich w Padwie, rozwinięta była „nadzwyczajna siła zbrojna,” i dalej, że sąd kryminalny w Wenecji skazał wszystkich zawikłanych do procesu w sprawie rzucania bomb, na 10—15—20 lat robót przymusowych, i tylko jednego, tego mianowicie, który zadenuncjował swych wspólników, uniewinnił, i ten właśnie jeden został zamordowany sztyletem w tym samym dniu, w którym wypuszczono go z więzienia. W tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy; nie zapadł jeszcze ani jeden wyrok w sprawie rzucania bomb, nikt też nie został wypuszczony z więzienia i nikogo przeto nie zamordowano sztyletem. Taż gazeta donosi, że w ciągu zeszłego tygodnia miały odbywać się rozprawy ostateczne w procesie wytoczonym tym, którzy brali udział w ostatnim zamachu rewolucyjnym; w tym celu osobny sąd *ad hoc* został wydelegowany do Palmanuova, gdzie znajduje się w więzieniu 138 ludzi, którzy brali udział w tym zamachu; reszta zaś ich siedzi w Udine, tak iż liczba oskarżonych i świadków którzy mają być słuchani, wynosi kilkaset ludzi.

* *Krak. Z. Wiedeń, 18 Kwietnia.* Rząd austrjacki myśli obecnie o energicznej redukcji armji. Od kilku dni odbywają się w tym względzie gorliwe narady. Prezyduje na nich cesarz, a udział w nich biorą arcyksiążęta Albrecht, Leopold i Wilhelm, minister wojny Frank i powołany tu z Włoch feldceugmistrz Benedek. Za kilka dni spodziewać się należy ważnych decyzij. Wielki obóz do odbywania manewrów, który miał być rozwinięty tego lata pod Wimpassing (nad Litawą), i do którego przeznaczone już były znaczne masy wojsk, zostanie odwołany. Redukcja armji ma być uskuteczniona za pomocą udzielania urlopów w wojskach stojących we Włoszech. W ogóle 70,000 ludzi ma otrzymać urlopy i cała armja włoska postawioną będzie na stopie pokoju. *Kamerad* donosi: Zarządzono już zredukowanie całej artylerji należącej do armji feldceugmistrza Benedeka i postawienie jej na stopie pokoju.

* *Times* korzysta z rozpraw nad adresem we francuzkiem ciele prawodawczem, ażeby ocenić osoby i stosunki we Francji w porównaniu z angielskiem życiem państwowem: Ci którzy wierzą w wolnosć, muszą uzbroić się w cierpliwość, jak skoro zwrócą uwagę na położenie stronnictw we Francji. Mogą oni spoglądać bez zniechęcenia na niedostatki rządów cesarskich, albowiem niedostatkom tym należy koniecznie i można zapobiedz. Cesarstwo trwać będzie bezwątpienia nadal, lecz jego forma obecna powinna być uważana jako tymczasowa. Rządy sprawowane przez jedną osobę, tylko nominalnie odpowiedzialną przed narodem, którym rządzą, powinny być uważane jako system który zdolny jest utrzymać się jedynie za pomocą genjuszu tej jednej osoby, lecz któremu brak wszelkich warunków trwałości, tak iż potrzeba koniecznie zaprowadzić jakąkolwiek w nim zmianę, ażeby nie upadł z takąż szybkością, z jaką powołany został do życia. Uwieńczenie gmachu musi nastąpić, jakkolwiek dzień, w którym się to stanie, może być dalekim. Prawdziwa przyczyna obawy ma inny całkiem charakter. Francji grozi niebezpieczeństwo nie ze strony cesarstwa, lecz ze strony tych, którzy są pierwszorzędnymi obrońcami wolności. Jeżeli od stronników rządu przejdziemy do opozycji, znajdziemy w niej tyle prawie zdań ile głów, i zaledwie jedno z tych zdań jest zdrowe. Ekonomję narodową tych ludzi stanowią cła opiekuńcze, ich filozofja polityczna zależy na szumnych zwrotach mowy, nie mających żadnego znaczenia, religją zaś ich jest ultramontanizm lub brak wszelkiej wiary co do ich własnych osób i nietolerancja względem każnej innej wiary. (Zdaje się, że *Times* zapomina, że i w Anglji odbywa się ruch reformy, który wywołuje także dziwne zjawiska).

* O ostatniej mowie p. Rouhera na posiedzeniu francuzkiego ciała prawodawczego, tak się wyraża *La Pres.*: Skoro p. Rouher przyznał to co przyznał, weźmy jego oświadczenie i zdajmy sobie sprawę z tego co zawiera; streszcza się ono w następujących słowach, które czerpiemy *z Monitora*: ,,Tak, jeżeli traktat zostanie wykonany, mamy o- ,,puścić Rzym za dwa lata; ale zobowiązanie Włoch ,,nie jest dwuletnie, tak jak nasze: my, mamy o- ,,puścić Rzym za dwa lata; one mają szanować za- ,,wsze *terytorjum papiezkie* i nie dozwolić aby było ,,napastowane.” Co przewiduje i co znaczy to oświadczenie? Nic. Dowiedziemy tego, rozumując dalej przypuszczalnie. Rok 1867 nastał. Rzym nie był napastowany ani w 1865, ani w 1866. Włochy, nie potrzebujące już Rzymu, aż nadto skrupulatnie dotrzymały zobowiązań przyjętych względem Francji przez konwencję z 15 września 1864, co nie przeszkodziło rozpadnięciu się w proch terytorjalnego zwierzchnictwa Piusa IX, tak samo jakby to nastąpiło w 1848 i 1859 gdyby nie obca załoga, chociaż natenczas papież był otoczony monarchami pełnemi uszanowania i sympatji, jakiemi byli: król neapolitański, wielki książę toskański, książę Modeny i książę Parmy i był oddzielony od króla Piemontu przez cesarza austrjackiego, króla lombardzko-weneckiego. W razie gdyby Pius IX przestał panować w Rzymie, tak jak Karol X lub Ludwik Filip we Francji, lub król Otton w Grecji, co znaczy wyrażenie p. Rouhera „*terytorjum papiezkie*?” Wyraźnie nie znaczy nic.—*Nord* w tymże przedmiocie powiada: Słowa p. Rouhera niezadowolnią prawdopodobnie ani przyjaciół Włoch, ani włochów, ani stronnictwa ultramontańskiego, lecz jego oświadczenia dają się sprowadzić do następującego: Nieograniczone zajmowanie Rzymu nie może być przypuszczone, bo władza świecka jest, lub nie jest już, obiecującą żyć. Jeżeli ma żyć, to tylko własnem życiem i stawiając się na wysokości epoki. Od trzydziestu lat wzywamy ją aby poczyniła reformy; uporczywie temu odmawia. Traktat z 15 września jest ostatniem stanowczem wezwaniem. W każdym razie zastrzeżenia zamieszczone przez Francję w traktacie, są uzasadnione na tym przepisie prawa politycznego, że jeżeli narodowi wolno zmienić swe instytucje, a nikt nie ma prawa w to się mięszać, nie ma on wszakże wyłącznego prawa rozporządzać sobą, bo oddając się drugiemu państwu narusza ustanowioną harmonję i pogwałca równowagę europejską. Kwestja rzymska, jak wyraźnie oświadczył p. Rouher, ,,nie jest kwestją zwierzchnictwa, ,,ale kwestją równowagi europejskiej.” Trudno, jak sądzimy, odpowiedzieć bardziej wprost na teorje dobrowolnego wcielenia, wyznawane we Włoszech. Tylko minister stanu zapomniał powiedzieć co zrobi się z Rzymem, wrazie gdyby rzymianie skorzystali z przyznawanego przez niegoż im prawa, nie chcenia więcej zwierzchnictwa papieża.

* *Pos. Z.* ogłasza artykuł pod tytułem: „Stanowisko Prus względem Austrji w sprawie księztw”, w którym powiedziano między innemi: Zdanie deputowanego Virchowa, że interes Prus wymaga założenia w księztwach organu legalnego, ażeby przy jego pomocy utorować drogę do zjednoczenia z Prusami, było oddawna i naszem zdaniem. Jest to jedyna droga do rozwiązania kwestji w sposób otwarty, droga przeciw której nie mogą mieć nic do nadmienienia ani Austrja, ani średnie państwa. W ten jedynie sposób zostałby położony koniec agitacji, która ma na celu utworzenie odrębnego państwa i która podsycana jest w księztwach przez Austrję. Księztwa mają także swych ludzi, dążących do utworzenia odrębnego państwa, lecz stanowią oni mniejszość i mogą mieć znaczenie jedynie przy poparciu ich z zewnątrz. Istnienie organu legalnego zmusiłoby ich rychło do milczenia i wskazałoby im niezbędność połączenia się z Prusami. Przewaga interesów materjalnych musi stanowczo w tym względzie oddziałać. Przyłączenie księztw do Prus jest prawie nieuniknione. Nikt nie występuje przeciw temu, i nawet w parlamenciem francuzkim Ollivier oświadczył się za zdaniem Simsona i Virchowa. W jaki sposób Austrja zdołałaby popierać nadal swój czczy tytuł współposiadania, gdyby księztwa

---

Niech więc będzie ostrożnym... bo te stare gbury,
Nie żartują czasami—a do awantury
Jak nic z niemi przyjść można...

PREZESOWA.

Masz w tem trochę racji...

PREZES.

Jej ojca znam już dawno; jest on z emigracji
Trzydziestego pierwszego roku.—

(z ironją).

Dumna sztuka,
Z głodu mrze, a pomocy niczyjej nie szuka—
Niech więc Gustaw nie myśli by co zrobił złotem...

PREZESOWA.

Trza mu to z głowy wybić...

PREZES.

To jest raz—a potem
Wcale mi się nie widzi to zbieranie składek,
U wszystkich gadatliwych sąsiadów, sąsiadek;
Rzecz ta roznieść się może przy polskim zwyczaju,
Tak że mimo *stosunków* jakie mamy w kraju,
Mógłby Gustaw z powrotem, przez plotki niewieście,
Mieć przykrość, lub broń Boże!... posiedzieć w areszcie.

PREZESOWA (z przestrachem).

A prawda!... Trza go ostrzedz... niech się tak nie kręci!

(po chwili).

Ale cóż to ja jeszcze miałam na pamięci?...
Rzecz nawet dosyć ważna... (przypomina sobie wspierając głowę).

(po chwili).

A!... pamiętasz pewno,

(z ironją).

Tę scenę w domu naszym tak tkliwą... tak rzewną,
Gdy do nas przywieziono rannego rycerza.

PREZES.

Tego co go Andzia skryła do alkierza?

PREZESOWA.

Tak—otóż by dogodzić egzaltacji Anny,
Pozwoliłam jej wtedy mieć go w swej opiece,
Opatrywać mu rękę... nie widząc dla panny
Nic w tem niebezpiecznego znowu tak dalece.

PREZES.

Rzecz prosta.

PREZESOWA.

Dziś żałuję, po niewczasie może,
Bo wielką widzę zmianę w Andzi, w jej humorze,
W jej obejściu się z ludźmi, w jej całym nastroju.
Często się godzinami zamyka w pokoju,
Płacze, od świata stroni, względem mnie nieszczera...
Czyżby w jej sercu utkwił obraz (z ironją) *bohatera*?

PREZES.

Ej wątpię—a nareszcie choćby tak być miało,
To samo wywietrzeje z młodej mózgownicy—
Z niego już pewno dzisiaj prochu nie zostało...

PREZESOWA.

Owszem... żyje! i nawet tutaj na ulicy,
Gdyśmy z Anną jechały przez bulwar *Saint-Denis*,
Widziałam go jak z Morskim rozmawiali w sieni.

PREZES (zdziwiony).

Z Morskim??... No...

PREZESOWA.

Tak z nim samym!
Na widok młodzieńca
Anna w bok się zwróciła chcąc ukryć rumieńca.
Lecz dojrzałam to, i dziś, wyrzut sobie czynię,
Żem wtedy tak znów ślepo ufała dziewczynie.

PREZES.

Jesteś w błędzie—z wszystkiego co mi mówisz, wnoszę,
Że może w Annie miłość budzi się potrosze;
Lecz jeśli jest w jej serca cień uczucia tego,
To wierzaj, prędzej może dla pana Morskiego;
A nawet, w tem spotkaniu, ta konfuzja mała,
W Andzi, tylko na widok Morskiego powstała.

PREZESOWA.

(kręcąc głową).

Nie.—Jestem na te rzeczy więcej przenikliwą.

PREZES.

Czemuż nie?... Byłoby to jakie wielkie dziwo?...
To rzecz jest bardzo prosta—od dziecka się znają,
A że młodzi, więc pewno trochę się kochają.

PREZESOWA.

Ja widzę co innego w jej głowie dziecięcej,
Z Morskim to dawna przyjaźń, lecz nad nią nic więcej.

PREZES (ruszając ramionami).

Przyjaźń?... Co to jest przyjaźń chłopca i dziewczyny?...
To dobre na początek, lecz z czasem, to kpiny!...
Przyjaźń—to wstęp do uczuć, których miłość celem;

(naiwnie).

Wszak i Adam był naprzód Ewy przyjacielem...

PREZESOWA (z uśmiechem).

To argument...

PREZES (z niecierpliwością).

A wreszcie gdy nas o to spyta,
To się jej wręcz zabroni miłostek—i kwita!

PREZESOWA (oglądając się w tył).

Masz racją!... Cóż tam zresztą że trochę po chwili...
Ale otóż i goście jacyś już przybyli.
Przyjmże ich. (wstaje). Ja po Annę idę, to wypada
By ona już tu była (odchodzi we drzwi na lewo od widzów).

(*d. c. n.*)

posiadały swój organ, dozwalający im urządzać legalnie swe sprawy? Ponieważ Prusy zrzekłyby się wówczas swego prawa tymczasowego, Austrja zaś przy takowem obstawałaby, przeto naturalnie cała niechęć stronnictwa liberalnego w Niemczech zwróciłaby się przeciw Austrji.

---

* *Rus. Inw.* N a j j a ś n i e j s z y P a n, w nagrodę odznaczającej się gorliwością służby, dnia 26-go marca, najmiłościwiej udzielić raczył ordery: ś w. A n n y k l a s y 2-e j z k o r o n ą C e s a r s k ą, pułkownikom: 14-go ołonieckiego pułku piechoty J. K. W. księcia Karola bawarskiego *Hilferdingowi*; dowódcom półków: 3-go noworosyjskiego dragonów J. C. W. Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, baronowi *Taube*; 6 go wołyńskiego ułanów J. C. W. Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza *Sierzputowskiemu*, oraz podpułkownikowi 4-go jekaterynosławskiego dragonów J. C. W. Wielkiej Księżnej Marji Mikołajewnej *Protopopowi*, dwom ostatnim z m i e c z a m i n a d o r d e r e m; t e n ż e o r d e r 2-e j k l a s y z m i e c z a m i n a d o r d e r e m: podpułkownikom 15-go szlisselburgskiego pułku piechoty *Kondratienko* i dowódcy 2-go grenadjerskiego bataljonu strzelców, baronowi von *Medem*, oraz majorowi 17-go archangiełogorodzkiego pułku piechoty J. C. W. Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza *Bussowowi*; t e n ż e o r d e r t e j s a m e j k l a s y b e z m i e c z ó w, majorowi 3-go elizawetgradzkiego pułku huzarów N. królowej wirtembergskiej, *Kazi*.

* *Birż. Wied. Petersburg, d. 30 marca v. s.* Z powodu zupełnego osłabnięcia lodów na rzece Newie i jej odnogach, wzbroniono przejeżdżać i przechodzić przez nie, przyczem zagrodzone zostały dotychczasowe zjazdy, prócz mostów, które przebywać można bez przeszkody.

* *Birż. Wied.* Gazeta gubernjalna symbirska donosi, że 14 marca w Symbirsku wypadł śnieg szczególnego koloru, mianowicie paljowego. Zjawisko to tłumaczą na miejscu w ten sposób: w stepach astrachańskich była mocna burza; a ponieważ o tej porze tam już zeszły śniegi, więc wicher wzruszając piaski, unosił najsubtelniejszy ich pyłek pod obłoki, które, pędzone wiatrem zaniosły go w te strony.

* *Odes. Wiest.* Gazeta „Kaukaz" donosi, że brzeg czarnego morza koło Suchum-Kale, postanowiono połączyć z żyzną równiną zakubańską, przez przeprowadzenie drogi, na której wojska kaukazkie rozpoczęły już roboty.

---

* Do *Gol.* piszą z Sejn pod 24 marca (v. s.): Widnokrąg mój nie sięga dalej linji otaczającej Sejny. Ale jedno zjawisko, które tu nastąpiło, skłoniło mnie do napisania do was z tego, jeżeli można tak powiedzieć, atomu królestwa polskiego. To, co się wydarzyło w Sejnach, może być nazwanem nie tylko zjawiskiem, ale cudem, a tem jest przekształcenie miasta z błotnistego kąta na dosyć czyste miejsce zamieszkania. Starzy mieszkańcy powiadają, a i my sami mogliśmy w zeszłej jesieni przekonać się o prawdzie ich słów, że w Sejnach błoto stanowiło charakterystyczną cechę tego miasta; z jednej strony ulicy na drugą, trzeba było albo się przewozić albo przeprawiać się w takiem obuwiu, które mocno musiało trzymać się na nogach; inaczej narażało się na pozostawienie w błocie nie tylko kaloszy ale i butów. Nieszczęśliwe kobiety, na wiosnę i w jesieni, pomimowoli stawały się zakonnicami, dla tego, że wyjście z domu, było niemożebne. A należy pamiętać, że to było w mieście wybrukowanem kamieniami, nakształt petersburgskiego bruku. Teraz na wiosnę, pod zarządem władz wojskowych, przy pierwszym pięknym dniu, rozpoczęło się czynne oczyszczanie ulic przez samych obywateli, którzy z początku, na takie niespodziane rozporządzenie, o mało nie oszaleli; ale kiedy w trzy dni oczyszczone ulice wyschły, sami zaczęli zachwycać się miastem i tłumami spacerować po czystych ulicach. Dziś, kiedy piszę te wyrazy, w Sejnach wszędzie można spacerować bez kaloszy, a ciepło jest tak jak w Petersburgu w początku maja przy pięknej pogodzie, tak że wszystko to skłania publiczność do porzucania swych nor, żeby odetchnąć świeżem powietrzem. Oddychamy niem i żałujemy was — mieszkańców Petersburga, stąpających po błocie. Ale tylko to. Zresztą wszystko wprowadza nas w rozpacz. Nie mówiąc już o najzupełniejszej stagnacji w życiu towarzyskiem, zmuszają nas do rozmysłu i sprawy gospodarcze. Teraz u żydów nastają święta, podczas których będą rozkoszować się tylko samemi *macami*, i przez cały tydzień wcale nie będą zajmować się handlem. A ponieważ cały handel skupia się tu w ręku żydów, to przez cały wielki tydzień i pierwsze dni świąt trzeba żywić się manną z nieba, lub macami, ponieważ pokarm krochmalowaty, w który tylko można zaopatrzyć się na cały wspomniony czas, równa się całkiem macy. Zaopatrzyć się zaś w żywność i nabiał na stół, niema żadnej możności, dla tego naprzód, że tu i w zwyczajnym czasie z trudem dostaje się mięso i t. d., a powtóre, że niema gdzie zachować. Dla czego by nie można tu urządzić choć jednego polskiego lub ruskiego sklepu, gdzieby w każdym czasie można dostać przynajmniej wszystkiego koniecznego? Przy takim brudnym nieporządku w żydowskim sklepiku który wzbudza uczucie wstrętu do wszystkiego co w nim się sprzedaje, czysty sklep ruski, od pierwszych dni otwarcia, zjednałby sobie nie tylko kupujących, lecz, mówiąc bez przesady, i czcicieli. Gdzie zwracają oczy nasi przedsiębiercy jarosławscy? Zamiast tego, żeby zalewać Petersburg śmierdzącemi sklepikami wiktuałów, mogliby w polskich miastach zakładać sklepy, na stosunkowo wielką skalę i z korzyścią dla ludności nieżydowskiej. Nie pierwsi przyszliby tu w celu przemysłowym; utorował już im drogę, znakomity członek z bractwa jarosławców, wyrabiający tu skóry.

* (*Nadesł.*). Z okazji artykułu o opłacie od wyrobu wódki w Nr. 70 Dziennika Warszawskiego umieszczonego, ośmielam się podać niektóre uwagi na doświadczeniu kilkudziesiątletnim oparte. Miasta i miasteczka nasze są głównemi punktami konsumcji. Wódki, są one w tak mnogiej liczbie rozrzucone po kraju i obfitują w tak liczne targi, jarmarki i pod jarmarcza, że przemysł sprzedaży wódki ma tam główne siedlisko, i doszedł najwyższego szczytu spekulacji. Wszelkie urządzenia mające na celu ścieśnienie nałogu pijaństwa, tam najłatwiej obchodzone i niweczone bywają, a nasz lud wiejski jak na lep idzie do tych miejsc w których jedyną swoją publiczną rozrywkę znajduje.

Zdaje się, że z pomiędzy środków mających utrudzać zbyteczne użycie tego trunku, najważniejszym jest, postanowiona przeszło do pół wieku opłata konsumcyjna, bo ta zniewala spekulantów szynkarzy, do koniecznego podniesienia ceny wódki, nad cenę praktykowaną po wsiach po za obrębem ćwiercio milowym od miast położonych. Wprawdzie i na wsi chłopek się upije ale do tego potrzebuje sposobności to jest wesela, chrzcin i t. p. zaś z miasteczka zwykle najtrzeźwiejszy, powraca nachylony od trunku, bo jakże się oprzeć powszechnej pokusie? Samo podnoszenie się coroczne ceny dzierżawy konsumcji i propinacji miejskich do zadziwiającej wysokości wcale nie stosunkowo do miejscowej ludności lub dobrobytu, jest dowodem o ile miasteczka są wabikami i ważnemi punktami do spekulacji propinacyjnej.

Z tego powodu mniemam, iż opłata konsumcyjna po miastach od wódki powinnaby być utrzymaną tem więcej, że trwając od pół wieku względem właścicieli dochodów propinacyjnych zdaje się nie stanowić już ciężaru, bo obecni posiadacze prawa do tego rodzaju dochodu, nabyli go już z tym ciężarem. Uwolnienie zaś od opłaty konsumcyjnej (a względem skarbu bardzo znacznej) podzieli się tylko pomiędzy zniżenie ceny wódki, a po części na korzyść propinacji, który to ostatni wypadek byłby niepraktykowanym szczęśliwym zjawiskiem dla niektórych w kraju kontrybuentów powiększając im intratę z zniesionego ciężaru powstałą, a przenosząc go na innych. Gdyby zaś zniesienie podatku konsumcyjnego w miastach dziać się miało kosztem podniesienia wyższej jeszcze opłaty od wyrobu wódki, utrzymanie pierwszego tem więcej jest usprawiedliwione, bo podnoszenie coraz wyższe drugiej zniewala do dokładnego rozważenia następnej okoliczności. Położenie jeograficzne Królestwa Polskiego, ma stosunkowo niesłychanie rozciągłą granicę od strony Austrji i Prus, a gorzelnie tutejsze nie wytrzymają z tamtemi konkurencji. Za granicą łatwiej o wykształceńszych gorzelanych, nie równie łatwiejsza pomoc co do robotników przy podobnej fabryce potrzebnych, wydajność wódki korzystniejsza, — za wyprowadzaną wódkę za granicę skarb opłacony podatek producentom zwraca, a zatem produkcja tańsza skłania i skłaniać może więcej do defraudacji wódki w królestwo polskie, której ostatnie rozporządzenia co do kontroli w pasie 3-ch milowym od granicy bynajmniej nie zapobiegną.

Ze względu na te wszystkie okoliczności sądzę ostrożnie wypada postępować z opodatkowaniem wyrobu wódki, aby tego przemysłu gospodarczego i tak słabo u nas wegetującego na upadek nie narazić, z powiększeniem tylko spekulacji nie legalnej.

Tegoroczny rezultat kampanji gorzelnianej 1864/5 roku, przy obecnie podniesionej opłacie, jeszcze jako tako wynagradza producentów, ale też trzeba zważyć, że się na to złożyły okoliczności nadzwyczajne, to jest z poprzednich lat niesłychanie małe pozostały remanenta okowity, a nawet w niektórych okolicach zupełnie jej brakło przed rozpoczęciem nowej fabrykacji, dalej konsumcja tego artykułu była nie równie większą jak w innych latach i już obecnie widocznie ustaje, a wkrótce tem więcej się zmniejszy, kredyt czyli pobór opłaty od wódki, dopiero przy jej sprzedaży ze składu, rzeczywiście jest wielką ulgą dla producenta, aby nie forszusował tak znacznego kapitału i opłata podobna powinna by tylko dotykać konsumenta, ale i to jest względne, bo mniej zamożny posiadacz gorzelni znaglony potrzebą, musi czasem sprzedać okowitę nie o wiele drożej nad podatek, a tem samem nie tylko konsumenta, ciężar ten dotykać będzie ale i producenta.

Wspomniałem wyżej jak jest u nas, trudno o dobrych wykształconych gorzelanych, w tem miejscu przychodzi mi podnieść następującą uwagę.

Czyby w obec dzisiejszego równouprawnienia żydów, którym i nabywać dobra ziemskie dozwolono, nie było na czasie ludności tego wyznania dozwolić, jeżeli jeszcze nie szynkowania trunków po wsiach, to przynajmniej do posług przy gorzelniach?

Zwykle dotąd gorzelany nie trudni się utrzymywaniem składu, a tem samem sprzedażą okowity, a to dla potrzebnej względem właściciela kontroli; niema więc żadnego związku z wyszynkiem i sprzedażą i jeżeli dotąd wolno żydom przy gorzelni trudnić się pachtem krów, lub opasami na wywarach, czemu ma mu być nie wolno palić pod kotłem, uprawiać słód i zrobić zacier? a ponieważ jest to ludność trzeźwa i sprytna, a nawet pracowita, zwolnienie to zrobi wielką dogodność dla większych gospodarstw, a może i wypada rozprzestrzeniać rodzaj godziwych zarobków dla ludności tak licznej w naszym kraju. *A. F.*

---

* (*Desiderata*). W wielu miejscowościach osobliwie w gubernji Radomskiej, jest dużo kapitałów, szpitali, oraz realności, z zapisów testamentowych osób dobroczynnych pochodzących, i te są po największej części w rękach miejscowych proboszczów, burmistrzów i wójtów gmin, że zaś nieszczególnie i nietroskliwie były administrowane, może służyć następujący przykład. Pod samym m. Żarnowcem była niewielka realność szpitalna, składająca się z małego domku, stodoły i kilkodziesięciu morgów gruntu i łąki, która przez długi przeciąg czasu dzierżawioną była z wolnej ręki przez tamecznego poczthaltera za sumę pięćdziesiąt złp. rocznie. Gdy ogłoszono licytację, suma dzierżawna doszła do sześciuset złp. rocznie. Czas wszystko zaciera, erekcje szpitalne mogą pójść w zapomnienie ze szkodą ubogich i wbrew woli testatorów; warto by, aby ułożonym został wykaz tabelaryczny wskazujący gdzie mianowicie w kraju i jakie są fundusze, kapitały, realności i szpitale, przez kogo i kiedy były legowane, ile osób otrzymuje przytułek w szpitalach, na co są użyte procenta, jak również na czem są zahypotekowane? Ogłoszenie w pismach publicznych wykazu takowego, obznajomiłoby publiczność o prawdziwym stanie funduszów szpitalnych, i byłoby zachętą, do powiększenia tych instytucij, i do dobroczynnych legatów na przyszłość.

* Naznaczone na dzień wczorajszy w teatrze Pomarańczarni przedstawienie amatorskie, na korzyść przytułku dla dzieci żołnierskich, z powodu trwającej choroby Jego Cesarskiej Wysokości, Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy tronu, zostało odłożone.

* Warszawskie towarzystwo dobroczynności, w dalszym ciągu ogłoszeń swych, ma honor podać do wiadomości, że istniejąca w lokalu resursy kupieckiej wystawa obrazów znakomitych mistrzów, już tylko na czas krótki otwartą będzie; urządzona zaś przy tejże wystawie sprzedaż przedmiotów archeologicznych z dniem 26 b. m. kończy się, a przedmiota przyznane zostaną więcej dającemu po dzień powyższy.

---

* *Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego,* wyd. pod redakcją główną Dra *Janikowskiego,* poszyt pierwszy dwumiesięczny za rok bieżący wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: 1) Prof. *Le-Bruna.* Sprawozdanie z kliniki chirurg. Warsz. za rok 1863/64; 2) Dra *Narkiewicza,* Opis Szpitala Kamienieckiego; 3) Dra M. *Malcza,* Pogląd na choroby zaraźliwe u zwierząt w stosunku do człowieka (d. c.); 4) Krytykę (o chorobach umysłowych, wyd przez Dra *Rollego* i anatomji czeskiej Dra *Stańka*); 5) Czynności Tow. Lek. Warsz.; b) Kronikę lekarską zagraniczną (o ruchu towarzystw naukowych) przez Dra Jul. Kulskiego; 7) Wiadomości krajowe.

* *Tygodnik Illustrowany*, Nr. 291, wyszedł z druku i zawiera: Emiljan-Klemens Nowicki (z drzeworytem); — Kronika tygodniowa; — Drobiazgi artystyczno-archeologiczne; — Przegląd polityki zagranicznej; — Obrazy z południowej słowiańszczyzny: Serbja (z 4ma drzeworytami); — Jan i Jerzy Forsterowie (dokoń-

czenie); — Rozmaitości: Trufle (z drzeworytem); — Szachy; — Rebus; — Korespondencja Tygodnika Illustrowanego; — Korespondencja (wierszem); — Edzia dziennik podróży zagranicę, odbytej w roku 1864.

* *Wędrowiec*, Nr. 120, z dnia 20 kwietnia 1865 r. mieści: Zarysy Hollandji (dokończenie z 4-ma drzeworytami); — Kronika zagraniczna; — Hugo Wilk; — Słońce; — Ujście rzeki Coatzacoalkos (z 2-ma drzeworytami); — Męczennicy mody, karykatury Bertalla, część druga (z 4 drzeworytami).

* Wyszedł Nr. 212 *Przyjaciela Dzieci* , który zawiera następujące artykuły: *Arcydzieło Organisty*, powieść J. Dzierzkowskiego (z dwoma drzeworytami rysunku Kostrzewskiego, dokończenie); — *Laponia i Lapończycy*, przez Z. Gawareckiego (dokończenie); — *Gawędy Naukowe*, przez St. Kr., (z 2ma drzeworytami); — Co to jest szczęście; — *Rozmaitości*: Staroświeckie dary, upominki, podarunki, żarciki średniowieczne; — *Anegdoty historyczne*; — *Dzwony*, wiersz Lenartowicza (z drzeworytem rysunku Gersona).

* W dniu 21 kwietnia 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci mezkiej 3, żeńskiej 9; *Starozakonnych* płci męzkiej 8, żeńskiej 4; razem 24; Zmarli: *Chrześcianie*: Górski Gustaw lat 18, uczeń szkoły; Puchalska Antonina lat 38, żona dozorcy; Szybińska Franciszka lat 85; Zagórski Kazimierz lat 48, majster szewcki; Kendziery Andrzej lat 32, druciarz; Kobieta niewiadoma z nazwiska lat 30; Werner Anna lat 49, żona szewca; Kicińska Marjanna lat 45, wyrobnica; Górska Walerja lat 29; Malinowska Eleonora lat 15; Scholtz Ludwika lat 8½, córka wyrobnika; Partowicz Ludwika lat 4, córka kupca; Fiszer Wawrzyniec lat 2½, syn żołnierza; Gembarzewski Józef godzin 3; *Starozakonni*: Burzyń bezimienny minut 5; Dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone.

* W dniu wczorajszym wyjechał, z Warszawy generał major *Kitalej*, do Czyżewa.

Prasa Polska za granicą.

Jaka harmonja panuje w obozach emigracyjnych i organach prasy rewolucyjnej, dowodem tego ciągłe kłótnie, napaści jednych na drugich i reklamy to o fałszowanie podpisów i blankietów, to o inne nadużycia. Podajemy znowu kilka podobnych przykładów.

Wytrwałość w Nr. 32 pisze: Śmiech nas pusty porwał zaprawdę! W Nr. 24 *Ojczyzny* występuje znów: „owa garstka swoich, która anarchicznym duchem przejęta, występuje w imię rządu narodowego, z zamiarami i t. d.” Jest to ulubiony *cheval de bataille* redaktorów *Ojczyzny*, niby Rossynant wielce sławnego Don Quichota z Manszy. Czas by jednakże już dać chleb łaskawy temu ostrokościstemu rumakowi. Najciekawszym z tego wszystkiego jest powód tej promenady na Rossynancie, jaką odbyła znowu redakcja *Ojczyzny*. Ktoś popełnił ósmy z pomiędzy siedmiu grzechów śmiertelnych i zażartował sobie z redakcji, przysyłając jej sprostowanie z podpisem pewnej osoby, która o tem nie wiedziała, i następnie musiała zaprotestować. Redakcja która nie miała najmniejszego powodu podpisowi i blankietowi nie wierzyć, wydrukowała sprostowanie z podpisem i rzecz naturalna, że dziś musi się gniewać na jakiegoś niedorostka, który się tak żakowskiego podstępu dopuścił. Otóż *Ojczyźnie* się widzi, iż to musiała zrobić „owa garstka swoich, która anarchicznym duchem przejęta, występując w imię i t. d.“ Zaprawdę, któżby inny śmiał to uczynić? „Ci którzy się bawią w urzęda, w rewolucją na papierze, w energją za plecami nieprzyjaciela, którzy się gryzą i martwią rozwijaniem towarzystw wzajemnej pomocy, którym na każdą wiadomość o fakcie świadczącym o ich życiu, nikczemna ślina złości z ust się wydobywa.“ Podobnemi majaczeniami, nad których niedorzecznością zdumiewać się tylko można, *Ojczyzna* zwykła oznaczać swoich przeciwników, a przedewszystkiem urzędników rządu narodowego i redaktorów *Wytrwałości*. Jednem słowem, ni mniej ni więcej, tylko jenerał Bosak (sierpniowy dobrodziej *Ojczyzny*) i redaktor *Wytrwałości*, sfałszowali lub kazali sfałszować podpis i blankiet p. Hebla. Czegóż bo się już nie dopuści „ta garstka swoich, która anarchicznym i t. d.“ Byłoby to do prawdy śmieszne, gdyby nie było tak złośliwe i tak smutne...

Ojczyzna w Nr. 29 pisze: Paryż, d. 28 marca 1865 r. do redakcji „*Ojczyzny*.“ W dodatku do N-u 61 „Głosu Wolnego“ ze zdumieniem wyczytałem moje nazwisko pomiędzy podpisami na znajdujących się tam adresach. Ponieważ ja nic podobnego nie podpisywałem, i podpisywać nie mogłem, bo lubo nad zajściem w Café Voltaire ubolewam, uważam je jednak za sprawę całkiem prywatną, protestuję więc przeciwko nadużyciu w tym razie mego nazwiska, i proszę p. redaktora o umieszczenie w „Ojczyznie“ tej mojej protestacji. — Zostaję z głębokim szacunkiem. *Żyliński Ksawery.*

Panie Redaktorze! Winienem ci przesłać sprostowanie z powodu wiadomości, którą podajesz w N-rze 27 twego dziennika, jakoby mojem staraniem utworzył się w Bernie nowy Komitet Polski ze Szwajcarów złożony. Rzecz się ma inaczej: żadnego Komitetu nie miałem sposobności założyć; Komitet dawniej istniejący staraniem innych osób zreorganizowanym został pod prezydencją jego dawnego prezesa, profesora Gustawa Vogta, gorliwego przyjaciela Polski. Łączę wyraz szacunku. *M. Langiewicz.* Broelberg d. 4 kwietnia 1865 r.

Ameryka.

* *Nordd. A. Z.* Co do wypadków w północnej Ameryce, wspomniemy tylko jako *curiosum*, że podczas kiedy we wszystkich państwach Europy poruszono obecnie kwestję o zniesieniu kary śmierci, senat Stanu Massachussetu wypracował memorjał rozwodzący się nad utrzymaniem kary śmierci.

* *Le Mon. Un.* Położenie jenerała Lee uważają jako bardzo krytyczne i prawie bez nadziei. Otoczony jest ze wszech stron nieprzyjaciołmi i zapewnie brak mu żywności i amunicji. Sądzą, że będzie usiłował połączyć się z Johnstonem. Podług korespondencji, wyprzedza o 48 godzin dywizje Granta które go ścigają.

* *Courrier des Etats Unis.* Straty związkowych podczas pięciodniowej walki która poprzedziła upadek Richmondu, oceniają w przybliżeniu na 9,000 ludzi niezdolnych już do boju. Straty skonfederowanych są, jak powiadają, daleko znaczniejsze, potrąciwszy już jeńców, których liczbę oceniają na 15,000 ludzi. Depesza datowana z kwatery głównej, 3-go, donosi, że skonfederowani w niedzielę w nocy, na jakiś czas przed opuszczeniem Richmondu, wysadzili w powietrze wszystkie okręty pancerne jakie mieli na rzece James, twierdzę Darling i drobne forty wznoszące się nad brzegami rzeki. Flotyla związkowa posuwała się ku Richmondowi z taką szybkością, na jaką zezwalały liczne przeszkody, jakie skonfederowani pourządzali w korycie. Grant polecił jenerałowi Weitzel, aby nikogo nie wypuścił z Richmondu i nie wpuszczał tam nikogo, prócz osób należących do armii i opatrzonych w paskarty należycie poświadczone. Depesza datowana z City Point 4-go kwietnia, godzina 8 z rana, pod adresem jenerał-majora Dix, przynosi ostatnie wiadomości z Richmondu: Jenerał Weitzel telegrafuje z Richmondu, że zabrany przez niego w tem mieście tabor drogi żelaznej, składa się z 23 lokomotyw, 44 wagonów pasażerskich i 106 towarowych. Dziś z rana, o godzinie 3-ej, Grant wysłał ze stacji Southerland, o 10 mil na południe od Petersburga położonej, na drodze żelaznej prowadzącej do Burkesville, następującą depeszę telegraficzną: Jenerał Sheridan zebrał dziś 1,200 jeńców, inne wojska pozbierały ich 300 do 500. Większa część broni jaka pozostała w ręku Lee, teraz jest porozrzucana po drogach pomiędzy Richmondem a miejscem gdzie znajdują się obecnie jego wojska. Cały kraj napełniony jest maruderami. Droga którą odbywał się odwrót, pokryta jest artylerją, amunicją, furgonami popsutemi lub spalonemi, skrzyniami, ambulansami i t. d. E. M. Stanton. Depesza ta, wykazuje nam, że odwrót jen. Lee odbywa się w największym nieładzie, nie daje nam jednak żadnej wskazówki co do drogi, jaką jenerał skonfederowanych postępuje. Co do połączenia się jego z Johnstonem, jest to rzecz bardzo niepewna, zważywszy że Johnston obozuje jeszcze w okolicach Raleigh, o 112 mil na południe od Danville.

Austrja.

* *Nordd. All. Z. Wiedeń, 17 kwietnia.* Stan zdrowia hr. Mensdorffa, który zachorował na zapalenie gardła i przez kilka dni nie wychodził z pokoju, polepszył się obecnie. P. Schmerling powrócił dziś do stolicy z odbytej na wieś wycieczki. Dzisiejsza *Wien. Z.* podaje urzędową wiadomość, że dr. Orges współredaktor *Augsb. All. Z.* został wyniesiony do godności szlachcica austrjackiego i ozdobiony orderem żelaznej korony trzeciej klasy.

Francja.

* *Köl. Z. Paryż, 17 kwietnia.* Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Juarez usiłuje przez swojego posłańca jenerała Ortega porozumieć się z gabinetem Washingtońskim o wspólnych środkach do działania przeciwko Meksykowi. Obecnie po upadku Richmondu misja jen. Ortega podwójne przybiera znaczenie. W d. 6-m b. m. odbył się w Aleksandrji wielki bankiet pełnomocników europejskich kupców pod prezydencją baroneta Bulwera. Jak wiadomo zjechali się owi pełnomocnicy na zaproszenie p. Lessepsa do Egiptu, ażeby byli świadkami otwarcia pierwszej połowy kanału suezkiego.

* *Köln. Z. Paryż, 17 kwietnia. Gazeta Kolońska* złą tu jeszcze dotąd ma opinję u rządu. Dziś nie wydano jej tu wcale, zapewne dla tego, że wczoraj było pierwsze święto wielkanocne, ale i wczoraj nie pokazała się, chociaż w niedzielę wydano ją w Kolonji. — Jusuff, jenerał afrykański, który jak wiadomo otrzymał naczelne dowództwo w Montpellier, znajduje się obecnie w Paryżu. Oprócz adwokata Joly, pociągniętym będzie także pod sąd niejakiś H. Grandjean. Obydwaj oni oskarzeni są nie o autorstwo ale o rozpowszechnianie pisma *Dialogue aux Enfers. Macchiavel et Montesquieu ou la politique de Macchiavel au XIX siècle.*

* *Moniteur de l'Algérie.* Napad kabylów na obóz robotników na przylądku Aokas, w d. 12-m kwietnia, jeszcze raz dowiódł burzycielom, iż nic przeciwko naszym wojskom nie zdołają uczynić. Buntownicy, pomimo znacznej ich liczby, zmuszeni zostali do ustąpienia przed zapałem naszych strzelców pieszych prowadzonych przez podpułkownika Bonvalet, naczelnego dowódcy okręgu Bougie. Powodzenie naszych było jak najzupełniejsze; powstańcy zostali wyparci ze wszystkich pozycij i uciekli w największym nieładzie. Mieliśmy 15 rannych, w liczbie których dwóch oficerów i czterech krajowców z kontyngensów, które nam wierność zachowały. Kaid-Ou-Rabach, z pokolenia Ulad-Abd-el-Dżebbar, dowiedziawszy się, że obóz ma być zaatakowany, przybył mu na pomoc z 1,500 strzelcami, lecz przybył dopiero po bitwie. Kontyngensa jego odesłano napowrót do właściwych pokoleń. Nazajutrz, pokolenia Beni-Mahmed i Beni-Hassein, które walczyły przeciwko nam, przybyły dla pozostawienia nam zakładników i zobowiązania się do rozciągnięcia opieki nad robotami około budującej się drogi.

* *Le Mon. Un. s.* Postanowieniem ministra spraw wewnętrznych z 10 kwietnia 1865 r., publiczności, począwszy od d. 1 maja r. b., dozwolonem zostaje przesyłanie depesz autograficznych pomiędzy Paryżem i Hawrem.

Meksyk.

* *La Fr.* Ostatnie korespondencje z Meksyku donoszą o zdarzeniu które głębokie sprawiło wzruszenie wśród całego wojska i ludności francuzkiej. Wiadomo że komendant Maréchal, naczelny dowódca w Vera-Cruz, znalazł śmierć zaszczytną pod Alvarado, w potyczce z powstańcami. Cesarzowi Karolina dowiedziawszy się o tem nieszczęściu, przesłała natychmiast wdowie p. Maréchal wyrazy swego głębokiego współubolewania i dołączyła do tego kwotę 25,000 fr. z własnej swej szkatuły, przeznaczając ją na posag dla córki walecznego oficera, aby jej w ten sposób o ile możności mniej czuć się dała tak niepowetowana strata.

* *Le Mon. Un.* Korespondencja z Meksyku stwierdza wiadomości jakie poprzednio podaliśmy. Donosi o stopniowem powiększaniu się napływu emigrantów, o rozwijaniu się handlu i przemysłu, a szczególniej kopalnianego.

Niemcy.

* *Dresd. J.* organ p. Beusta, ogłosił artykuł zasługujący na uwagę, o doniosłości i następstwach uchwały związkowej. Dziennik saski sam przyznaje, że większość wcale nie myśli przystąpić do egzekucji związkowej przeciwko Prusom, i że stanowczo ograniczać się będzie na środkach politycznych i moralnych. Jeżeli mamy wierzyć temu dziennikowi, to rząd saski i bawarski dla tego tylko wystąpiły z propozycją przychylną księciu Fryderykowi, aby postawić Prusy w niemożności objęcia w posiadanie księstw, za pomocą jakiegokolwiek gwałtu.

* *Weser Z.* donosi, że układy pomiędzy drukarzami a właścicielami drukarń, nie przyszły do skutku. Ponieważ właściciele drukarń przyjmują do pomocy kobiety, zecerowie postanowili nie zajmować się robotą w żadnej z tych drukarń, w których pracują kobiety.

Prusy.

* *Patriot. Z. f. Pos. u. W. Pr. Berlin, 18 kwietnia.* Niektóre dzienniki rozpisują się o przypuszczalnych układach, jakie rząd pruski miał prowadzić za plecami Austrji z dziedzicznym księciem Augustenburga. Według nadchodzących wiadomości, mieszkańcy Kielu najmniejszej nieokazują oznaki sprzeciwiania się słusznym pretensjom Prus co do księztw nadelbańskich. Obojętną byłoby teraz rzeczą badać, co myślą mieszkańcy Kielu. Rząd pruski wystawił w depeszy swojej pretensje do księztw tak jasno i zarazem wypowiedział tak stanowcze zdanie, że żadna pod tym względem nie może zachodzić wątpliwość, i jeżeli Prusy będą

zadowolone, książe Augustenburgski bezwarunkową otrzyma satysfakcję.

* *Patriot. Z. f. Pos. u. W. Pr.* Każda rzecz ma swoje granice, jedna tylko wolność mowy deputowanego zdaje się być bez granic. Ta wolność mówienia opiera się na artykule 84 konstytucji, który członkom sejmu nadaje takie przywileje, jakie zresztą niesłychane są w naszym wieku, przywileje tak rozciągłe, pełne i nieograniczone, że art. 4 ustawy „wszyscy Prusacy są równi w obliczu prawa, różnica stanów nie ma miejsca,“ brzmi w obec tych przywilejów jak jaka ironja.

* *Le Mon. Un.* Na posiedzeniu pruskiej izby z 5-go kwietnia miało miejsce dość ważne wydarzenie. Minister wojny, jenerał v. Roon, przedstawił projekt do prawa otwierającego kredyt dla marynarki do wysokości 19 miljonów talarów. Z tej kwoty, 10 miljonów ma dostarczyć pożyczka, resztujące zaś 9 miljonów pokryte zostaną z przewyszek dochodów z lat poprzednich. Utworzyć i obwarować zakład morski w zatoce Kiel, wykończyć roboty fortyfikacyjne w porcie Jahde, zakupić fregaty pancerne i działa gwintowe wielkiego kalibru, taki ma być użytek z tego kredytu. Jenerał v. Roon, rzekł przy tej sposobności, mówiąc o porcie w Kiel: „Ponieważ Prusy znajdują się obecnie w posiadaniu portu zupełnie przydatnego „dla marynarki wojennej, i postanowiły zatrzymać „go w posiadaniu, będzie więc można tymczasowo „zaniechać myśli utworzenia portu na pruskiem „nadbałtyckiem wybrzeżu.“ Następnie przedstawiono także izbie projekt o flocie. W projekcie tym zaproponowano wybudowanie 10 fregat pancernych, 10 baterij opancerzonych, 20 korwet i awizów. Wydatki w tym celu obliczone są na 34,594,000 talarów, i rozłożone na lat 12. Projekt zaś kredytu nadzwyczajnego na 19 miljonów talarów izba odstąpiła osobnej komisji. Raport w tym przedmiocie podzielony będzie na dwie części; część techniczna jak powiadają ma być powierzona p. Harkort, część finansowa p. Virchow.

* *N. Preus. Z. Kiel, 8 kwietnia.* We czwartek przed południem przybędą tu książe Fryderyk Karol przewódca bohaterskiego szturmu na okopy Dyppelskie, feldmarszałek hr. Wrangel, jenerałowie i dowódcy pułków, którzy dowodzili pod Dyppel, a raczej na wyspie Alsen, jako też i deputacje różnych oddziałów wojskowych, ażeby wziąć udział w uroczystościach które odbędą się na wyżynach Dypplu i w Sonderburgu.

* *Nordd. A. Z. Berlin, 19 kwietnia.* Wczorajszego dnia ogłoszonym został szereg nominacij i awansów w armji.

* *Pos. Z. Poznań, 19 Kwietnia.* Numer 86 *Pos. Z.*, skonfiskowany przez policję, został przez sąd okręgowy uwolniony, lecz prokurator zaniósł rekurs rekurs do sądu apelacyjnego.

Włochy.

* *La Patr.* W Watykanie wierzą w posłannictwo p. Persigny, a otoczenie papieża upatruje w tem sposobność do silniejszego jeszcze potwierdzenia, iż rząd rzymski opierać się będzie wszelkiemi porozumieniu z Włochami. Policja w ostatnich czasach bardzo okazywała się drażliwą. Wymagała, aby oficer kawalerji włoskiej, który przyjechał do Rzymu na wyścigi, opuścił miasto; tak samo postąpiła z młodym sportmanem angielskim, za to, iż wystąpił na wyścigach w żakiecie o barwach zielonej, białej i czerwonej.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Neapol, 13 kwietnia.

Broszura deputowanego Giorgini, odpowiadająca m-growi Dupanloup, jest najważniejszym faktem politycznym ostatniego tygodnia. Zapewne powzięliście już o niej wiadomość z dzienników Włoch północnych, ale nie wiem czy zajęły się nią tak jak na to zasługiwała. Mogę was zapewnić, że tu sprawiła wielkie wrażenie, i wcale nie byłoby dziwnem, gdyby w tych czasach jedno ze stronnictw we Włoszech przyjęło ją za swój program polityczny i na jego podstawie wszczęło bezpośrednie układy z dworem rzymskim. Idzie w niej o uczynienie z Rzymu i obecnego jego terytorjum państwa neutralnego, jak obecnie Szwajcarja lub Belgja, pod poręczeniem przez mocarstwa katolickie, lecz i pod warunkiem aby było rządzone przez własne władze municypalne, i aby papież miał tylko prawa zwierzchnictwa. Nie potrzeba dodawać, że ojciec św. musiałby stać się liberalnym i poczynić ustępstwa, a raczej nadać swemu ludowi takie swobody jakie posiada reszta włochów. Czy przystałby na taki układ? To jest największa trudność! Co się tyczy autora broszury, zdaje się że nie wiele temu ufa, wnosząc z tonu ironicznego, przebijającego się w każdym wierszu jego pracy. W każdym razie uważam to za wielki krok zrobiony przez opinję publiczną we Włoszech w duchu pojednawczym, bo nie trzeba zapominać hasła Garibaldego w 1862 r.: „Rzym albo śmierć!“ które natenczas znalazło taki odgłos w sercu narodu. Przyznają wszakże, iż pomimo wrażenia sprawionego przez tę broszurę, mało kto dotąd liczy cokolwiek na ostateczny rezultat podobnej umowy. A wiecie dla czego? Ponieważ wiadomo, że stolica apostolska zgodzi się na nią jedynie zmuszona przez ostateczność, a że wie co trzymać o usposobieniach swego ludu, przełoży raczej oddalenie się z Rzymu i zażądanie zbrojnej pomocy mocarstw, niżeli poddanie się ustępstwom wymaganym z naszej strony. Zresztą, a to jest najważniejszem, przystając na taką umowę zażądanoby ustępstw z naszej strony, te zaś byłyby takie, że gdyby je przyjęto, musianoby się wyrzec najpiękniejszych zdobyczy osiągniętych przez duch nowożytny kosztem średniowiecznych przesądów. Naprzód zażądanoby, abyśmy wstrzymali się z reformami kościelnemi jakie dopełniamy obecnie; abyśmy zaniechali projektu co do dóbr duchowieństwa świeckiego; abyśmy cofnęli poczynione już w tem duchu reformy; abyśmy zawarli nowy konkordat, za pomocą którego, pod pozorem wolności, powiększyłby się wpływ duchowieństwa i powróciło by pod jarzmo jezuitów kształcenie i wychowanie młodzieży. Po cóż w takim razie było robić rewolucję, żeby wrócić do poprzedniej niewoli? Lepiej zatem iść dalej drogą, którą dotąd postępowano i nie zatrzymywać się zbyt nad temi heroicznemi lekarstwami, będącemi obecnie tylko utopjami; jeżeli ma nastąpić pojednanie przyjdzie ono samo przez się, wtedy dopiero, kiedy jedna ze stron spornych widzieć będzie nieuchronny upadek. Pamiętać należy, wyrażenie się jen. Lamarmora, streszczające całe położenie: „Za nami przepaść! Idźmy zatem naprzód za łaską „bożą, a niech się stanie co chce!“

Znów wisi nad nami miecz Damoklesa z powodu kwestji gabinetowej postawionej przez ministerstwo. Wprawdzie we wszystkich krajach, gdzie istnieją instytucje parlamentarne, zawsze używają tego środka ostatecznego, ilekroć sądzą, iż popierają myśl pochwaloną przez kraj; ale u nas tak weszło w zwyczaj używanie go, iż niewiadomo, czy parlament daje sobie dyktować prawa, czy też gabinet chce pokazać, że jest silniejszym. Obawa przesilenia ministerjalnego, nie poraz pierwszy skłania szanownych naszych deputowanych do popełnia największych błędów. Za gabinetu Minghettego, wielu deputowanych przeciwnych jego rządom, dawało się przerażać tem strasznem widmem, i głosowało za gabinetem, wbrew własnemu sumieniu. Aby uchronić się od powrotu do władzy Ratazzego, pozwolono gabinetowi Minghetti-Peruzzi robić największe byki, poczynając od zguby naszych finansów, aż do wypadków wrześniowych, kiedy upadł pośród słusznego niezadowolnienia. Obecnie jest takież samo położenie. Wszystkim, którzyby pragnęli jakich zmian w środkach finansowych p. Sella, odpowiadają niezmiennie: Jeżeli nie zatwierdzicie, będziecie mieli Ratazzego na jego miejscu; i izba uchwala znaczną większością. Mniejsza już o reorganizację kolei żelaznych; gabinet sądził, że robi rzecz najlepszą i z czasem tylko będzie można się przekonać, czy się nie omylił. Ale po co chcieć osłonić błędy Minghettego, kiedy cały kraj niecierpliwie wygląda dnia, kiedy wyjdą na jaw wszystkie jego operacje finansowe, które, słusznie czy niesłusznie, uważają za dokonane w sposób opłakany? Dla czego upierać się sprzedać koleje żelazne Rotszyldowi, kiedy możnaby je ustąpić innym domom pod korzystniejszemi warunkami? Wprawdzie mówią po cichu, że Rotszyld dał wielkie zaliczenia pieniężne skarbowi za czasów Minghettego i dla tego trzeba przyjąć jego warunki. Tak więc będziemy zawsze z związanemi rękami w obec tego strasznego syna Izraela, który, jeżeli obrachowania londyńskiego *Economista* są prawdziwe, zyskawszy na poprzednich pożyczkach bagatelkę 120 miljonów franków, w końcu rzuci nas w przepaść bankructwa. Co do nowej pożyczki, prasa jednozgodnie żąda aby była zaciągnięta za pomocą zapisów narodowych, co uchroniłoby nas od zagranicznych sępów, a zarazem podniosłoby nasz kredyt z upadku, w jakim znajduje się od kilku lat. Ażeby użyć podobnego sposobu, trzebaby mieć wielką ufność w zasobach i losach Włoch, a bardzo jest wątpliwem, aby Sella chciał tego spróbować, wie bowiem dobrze o tem, iż w razie nie powodzenia, naraziłby całą swą przyszłość polityczną.

Wielki ruch daje się spostrzegać w dziennikarstwie i w stronnictwie klerykalnem, z powodu przyszłych wyborów. Zdaje się, iż to ostatnie przyjęło za hasło wysłanie do nowego parlamentu o ile będzie mogło najwięcej deputowanych. Wiadomo, że dotąd unikało brania udziału w wyborach politycznych, może przewidując porażkę; lecz obecnie dla czego pragnie rzucić się w wir walk parlamentarnych? Bezwątpienia w celu przeszkodzenia zniesienia korporacij religijnych; dla tego to minister Lanza, zaniepokojony tą nową postawą tego stronnictwa, oświadczył w izbie, że przed zamknięciem obecnych posiedzeń trzeba skończyć z tą ważną sprawą; ale wątpię, żeby nasi deputowani zdołali ją rozstrzygnąć przed końcem miesiąca, tem bardziej, że wielu z nich już sześć miesięcy jest oddalonych od swych rodzin i bardziej niż kiedykolwiek uczuwa potrzebę powrotu do domu. Nie ma to wcale znaczyć, iż w razie gdyby to prawo nie zostało uchwalone, miało być na zawsze zagrzebane. Bynajmniej; może klerykalnym, za pomocą ich podziemnych działań, uda się w kilku wioskach zjednać sobie wyborców, ale z pewnością w ogóle, a szczególniej w wielkich miastach zostaną pobici na głowę.

Słusznie powątpiewałem w ostatnim moim liście o prawdziwości nowiny co do mniemanej umowy pomiędzy naszemi wojskami a francuzami w przedmiocie bandytyzmu na granicy. Nie tylko bandyci nie zostali wyparci z lasu Castro, lecz zostawiono im zupełny czas do przejścia naszej granicy, w wielu punktach, małemi oddziałami, poczem złączyli się w górach Terra di Lavore i prowincji Aquila. Trzeba zatem zacząć z nimi na nowo i nie będzie można całkowicie pozbyć się tego strasznego sąsiedztwa. Nasze prowincje więc muszą się zrezygnować z największą cierpliwością do znoszenia tej strasznej plagi, aż do chwili, dopóki Franciszek II i jego satelici nie namyślą się opuścić Rzymu. Czy wiecie do jakiego stopnia dochodzi śmiałość tego przeklętego rodzaju? Dyrektor kolei żelaznej z Palermo do Termini, otrzymał list zwany *componenda*, w którym żądają od niego szesnaście tysięcy franków, a w przeciwnym razie ostrzegają go, że szyny zostaną zdjęte, tak że po drodze tej nie będzie można jeździć. Naturalnie nie dano, ale kto wie, czy groźba nie będzie spełniona? Polityka pałacu Farnese teraz jest już dobrze znaną: zależy ona na wywoływaniu niezadowolnienia przez rozruchy i rabunek, aby lud znużony teraźniejszością, zwrócił się z radością ku przeszłości i przypomniał sobie dawnych swych władców. *G. P.*

Proces wytoczony polakom w Berlinie

Posiedzenie z d. 18 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęło się wnoszenie spraw oskarżonych w połączeniu z obroną. Naczelny prokurator *Adlung* zabiera głos dla uzasadnienia ogólnej części aktu oskarżenia. Kwestja kardynalna procesu (tak mówił naczelny prokurator) na tem zależy, czy przedsięwzięcie było skierowane przeciw Prusom bezpośrednio czy też pośrednio. Ponieważ sąd stanu roztrzygnął już tę kwestję, przeto powstrzymałby się on od wszelkich dalszych w tym względzie dyskusij, gdyby nie ta okoliczność, że decyzja sądu znajduje się nie w samych tylko motywach wyroku, i że sąd składa się obecnie z innych niż poprzednio członków. Przeto naczelny prokurator widzi się spowodowanym do ponownego, jakkolwiek krótkiego roztrząśnięcia tej kwestji. Wypadki w Warszawie wywołały spisek, z którego wyszedł tymczasowy rząd narodowy. Ten ostatni wziął w swoje ręce kierunek spraw kraju, emigracja zaś uznała nad sobą jego władzę. Rząd narodowy był kierującą władzą rewolucyjną i od niego to wyszła dyktatura Mierosławskiego. Ten ostatni zjawił się na terytorjum polskiem, stoczył bitwę z rosjanami i odtąd znikł z pola działań. Cel rządu narodowego zależał nie tylko na stawianiu oporu poborowi do wojska, lecz także na odbudowaniu królestwa polskiego w granicach z 1772 roku, a zatem i na oderwaniu przemocą prowincji polskich, do Prus należących. Na dowód istnienia tego celu, naczelny prokurator powołuje się, tak samo jak podczas poprzedniego procesu, na treść rozmaitych proklamacji rządu narodowego i głównych przywódców powstania. W ogóle treść ich jest następująca: podział Polski jest przestępstwem; panowanie Prus, Austrji i Rosji nad Polską jest anarchją; Polska nie powinna na to pozwalać; rząd narodowy jest jedynym legalnym rządem, który nie przestanie działać dopóty, dopóki królestwo polskie nie zostanie odbudowane w jego dawnych granicach. Naczelny prokura-

tor wykazuje dalej z proklamacij, że cała Polska miała być wciągniętą do powstania, i że jedynie względy ostrożności zniewoliły rząd narodowy do zlokalizowania powstania, t. j. do ograniczenia go do prowincij polskich należących do Rosji, trzy bowiem mocarstwa były zbyt silnymi przeciwnikami, a obok tego rząd narodowy nie mógł jeszcze liczyć na pomoc demokracji europejskiej. Celu tego nie zmieniła bynajmniej w niczem dyktatura Langiewicza, i jeżeli dyktatura ta przedstawiana była jako kontrrewolucja, była ona takową jedynie względem demokraty socjalistowskiego, Mierosławskiego, lecz nie względem celów rządu narodowego. Mierosławski jest wprawdzie znienawidzony, lecz pomimo to nie można jeszcze twierdzić, że zdołano pozbyć się go całkiem; może on jeszcze stać się z czasem panem sytuacji. Następnie poddani pruscy zaczęli brać udział w powstaniu w królestwie polskiem, a udział ten uwydatnił się w najwyższym stopniu w zawiązaniu się komitetu poznańskiego, który dążył do tegoż samego celu co i warszawski rząd narodowy. Dalej naczelny prokurator przeszedł do wywodów prawnych, do kwestji, czy czynności oskarżonych mają być uważane jako dokonana zdrada stanu, lub też jedynie jako czynności przygotowawcze do zdrady stanu. Utrzymuje on w zupełności przekonanie wynurzone w tym względzie podczas poprzedniego procesu, i wykazuje, że wyrok sądu stanu pozostaje w sprzeczności z opinją senatu skarżącego. Należy mieć na uwadze nie czynności same przez się odosobnione, lecz cel wszelkich czynności. Nie ma on najmniejszej nadziei, ażeby sąd zmienił swe przekonanie, i z tego powodu chce on, nie zrzekając się swego własnego zdania, zastosować się do pomienionych przekonań i stawiać podług nich swe wnioski co do kary. Sąd przyjął w poprzednim wyroku okoliczności łagodzące winę; pomimo to musi on przyznać, że wyznaczone kary mocno go zdziwiły. Jak skoro wina została uznaną, należało wyznaczyć surowsze kary, zważywszy tłumny udział w powstaniu i niebezpieczeństwa wypłynąć ztąd mogące dla Prus. Wielu poddanych pruskich postradało życie, strwoniono mnóstwo mienia i sprowadzono liczne nieszczęścia na niejedną rodzinę. Prowincje dotknięte temi klęskami potrzebować będą całego szeregu lat, ażeby odzyskać to co straconem zostało.

Adw. *Brachvogel* oświadcza w imieniu obrony, że ta ostatnia nie będzie odpowiadać taraz na ogólne dowodzenia naczelnego prokuratora, lecz że wystąpi ze swemi uwagami co do kwestji winy podczas obrony każdego z osobna oskażonego.

Naczelny prokurator stawia przedewszystkiem wnioski co do zaocznego postępowania. Co do zbiegłego Leopolda *Rożyckiego*, wnosi on za karą śmierci, a co do również zbiegłego *Królikowskiego*, stawia on wniosek ponownego wezwania edyktalnego, gdyż uważa, że poprzednie wezwanie było wadliwe. Następnie naczelny prokurator przechodzi do oskarżonych obecnych. Pierwszym z pomiędzy nich jest właściciel dóbr *Wolniewicz*. Naczelny prokurator uważa, że oskarżonemu temu dowiedzionem zostało, iż był członkiem komitetu Działyńskiego, i wnosi za skazaniem go, za czynności przygotowawcze do zdrady stanu, ze względu na okoliczności łagodzące, na 5 lat zamknięcia w domu poprawczym i na oddanie go następnie na tyleż lat pod dozór policyjny.

Obrońca tego oskarżonego, adw. *Brachvogel*, odpowiada szczegółowo na mowę naczelnego prokuratora. I on także powołuje się na poprzedni wyrok sądu stanu i usiłuje dowieść, na zasadzie niektórych opinij z niego poczerpniętych, że przedsięwzięcie nie było skierowane przeciw Prusom. Karygodność oskarżonych powinna być, zdaniem obrońcy, wyłączona, gdyż podług tychże opinij, oderwanie prowincij pruskich było w projekcie nie bezpośrednio, lecz dopiero po nastąpieniu interwencji dyplomatycznej lub innych okoliczności. Dowodzi on dalej, że brakuje wszelkich faktów mogących służyć jako dowód zamiarów które mogli mieć oskarżeni, że z proklamacij wyprowadzić można dla tych zamiarów właśnie całkiem co innego, niż to co oskarżenie z nich wyprowadza. Zamiar skierowany przeciw Prusom nie może nawet być dowiedzionym warszawskiemu rządowi narodowemu bez przekręcenia osnowy samychże proklamacij. Następnie obrońca, przechodząc do winy zarzucanej specjalnie wyż wspomnionemu oskarżonemu, oświadcza, że nie wystąpiłby znowu w szranki w niniejszym procesie, gdyby nie ta okoliczność, że pozostaje oddawna w przyjacielskich stosunkach z Wolniewiczem i Bentkowskim, i że chce z tego powodu bronić ich. Stawia on wniosek uniewinnienia Wolniewicza, a ewentualnie, przyjęcia okoliczności łagodzących, które służą oskarżonym w niniejszym procesie tak samo, jak służyły oskarżonym z poprzedniego procesu.

Po kilku wyrazach powiedzianych przez samego oskarżonego Wolniewicza, posiedzenie zostało zamknięte. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Powiadają że sąd odrzucił wszystkie wnioski postawione przez obrońców co do tymczasowego uwolnienia oskarżonych.

Przesiedlenie górali.

* *Rus. Inw.* Nie tak jeszcze dawno w gazetach zagranicznych zaczęły się znowu pojawiać artykuły o nieszczęśliwem położeniu górali przesiedlających się do Turcji i obojętności rządu naszego względem ulżenia cierpień przesiedleńców. Opisywaliśmy już raz, nader szczegółowo, tak samo przesiedlenie jak i środki, przedsięwzięte przez nasz rząd dla ulżenia losu górali. Obecnie, korzystając z dostarczonych nam wiadomości, mamy możność zakomunikowania naszym czytelnikom nowych danych w tym przedmiocie.

Przesiedlenie, dokonane zeszłej jesieni, miało charakter zupełnie inny i spowodowane było innemi przyczynami aniżeli poprzednie. Wiadomo, że przy zajęciu przez nasze wojska Kaukazu zachodniego, przemieszkującym tam plemionom góralskim zaproponowane było przesiedlenie się na płaszczyznę, na wyznaczone w tym celu grunta; tym zaś, którzyby nie chcieli pozostać w naszych granicach, dozwolone było, zgodnie z ich życzeniem, przesiedlić się do Turcji. Na tych zasadach ci którzy zapragnęli pozostać, osiedleni zostali na lewym brzegu Kubaniu; wyznaczono im dostateczną ilość dobrej do uprawy roli, a biedniejszym oprócz tego udzielono wsparcie w pieniądzach i prowjancie. Przesiedlenie w jesieni roku zeszłego miało miejsce powiększej części z pośród tych nowych przesiedleńców.

Widocznem jest, że rząd nasz nie miał żadnego interesu wywoływać podobne przesiedlenie. Jeśli góralom wydzielone zostały dla osiedlenia się grunta i udzielone wsparcie przy tem osiedleniu, to niezawodnie bynajmniej nie dla tego, aby zaraz potem wydalić ich znowu. Obawy o spokojność kraju nie mogło być najmniejszej, dla tego, iż na nowych miejscach górale byli ze wszech stron otoczeni ludnością kozacką, przewyższającą ich znacznie swą liczbą. Przytem nowi przesiedleńcy prowadzili się nader spokojnie, a ponieważ pozostawiono im, prawie bez zmiany, całą ich organizację wewnętrzną i wszystkie ich obyczaje, przeto nie mieli najmniejszej zasady do uskarżania się na postępowanie naszej administracji. Powodem przesiedlenia do Turcji była kwestja wcale innego rodzaju, niezawisła bynajmniej od chęci lub działań władz naszych, a mianowicie kwestja posiadania niewolników. Nie wiemy, czy wszystkim wiadomo, że pośród plemion góralskich które się przesiedliły, swoboda nie była powszechnem prawem; była ona przywilejem tylko klas wyższych. Pomiędzy owemi plemionami istniała znaczna, co do swej liczebności, klasa ludzi zależnych, z których jedni nie mieli wcale żadnych praw, drudzy zaś zostawali w więcej lub mniej nieokreślonych stosunkach do swych panów. Z przesiedleniem górali na lewy brzeg Kubaniu, chłopi i ich niewolnicy, skutkiem częstych stosunków z sąsiednimi kozakami, powzięli wiadomość o tem, co się stało w Rosji z prawem poddańczem. Wówczas powstało między nimi wzburzenie i zaczęli dopominać się o swe prawa do swobody, jako poddani Cara ruskiego.

Łatwo pojąć, że właściciele niewolników, których interesa były silnie dotknięte, użyli ze swej strony wszelkich środków możebnych, aby utrzymać przy sobie chwiejące się prawo. Puszczono w obieg pogłoski najniedorzeczniejsze; i tak zapewniano, jakoby rząd ruski dla tego pragnął pozostawić górali w swych posiadłościach, aby nawrócić ich na wiarę chrześcjańską, a potem brać do wojska. Dzięki nadzwyczaj małemu rozwinięciu umysłowemu klasy niższej, intryga się powiodła, jakkolwiek nie wszędzie. Prawie cała ludność okręgu szapsugskiego i połowa bżeduchów oraz abadzechów objawiła chęć przesiedlenia się do Turcji; z okręgów zaś przykubańskich, gdzie większa część niewolników stanowczo odmówiła iść za swymi panami, przesiedlenia prawie nie było, a nawet i sami panowie zaniechali zamiaru jechania do Turcji.

Ruch ku morzu rozpoczął się w końcu września; pierwsze partje przesiedleńców przybyły do twierdzy konstantynowskiej około 14-go października. Zwierzchność miejscowa obwodu Kubańskiego przewidziała owe trudności, jakie z powodu późnej pory roku napotkają przesiedleńcy w swym przejeździe do Turcji. Ale że zamiar górali objawiony został prawie nagle, i ruch ku morzu rozpoczął się zaraz po objawieniu zamiaru, przeto nie było już możności przedsięwzięcia wszelkich niezbędnych środków dla ulżenia ich położeniu, tym bardziej, że z początku nie było jeszcze wiadomo, jak będzie wielką liczba przesiedleńców: auły ruszały się jeden za drugim, niekiedy po prostu pociągane przykładem swych sąsiadów. Chociaż wydane było rozporządzenie, aby partje górali wyruszały z miejsca zamieszkania stopniowo i z takiem obrachowaniem, aby przybyć do Konstantinowskoj nie później jak 1-go listopada, ale z powodu niezwykłego rozlewu rzek doliny kubańskiej, który zniszczył wszystkie przeprawy i popsuł zupełnie drogi, niepodobna było to osiągnąć. W czasie między 14 października a 7 listopada przybyło do Konstantinowskoj 24,790 dusz przesiedleńców płci obojej. Po przybyciu nad brzeg, górale rozkładali się taborami, podług plemion, mieszcząc się w lepiankach i szałasach na prędce urządzonych. Niedogodność pomieszczenia na otwartym brzegu, burzliwy czas i znużenie, skutkiem utrudzającej drogi, koniecznie musiały przyczynić się do rozwinięcia pomiędzy góralami chorób i śmiertelności, które wzmogły się szczególniej z nastaniem północnych wiatrów.

Środki przewozu przesiedleńców zawierały się w 3-ch tureckich fregatach parowych: „Saik-szade” „Medżidje” i „Taif,” oraz znacznej ilości statków kupieckich żaglowych. Ale górale najprzód niechętnie siadali na statki żaglowe, gdyż parostatki przewoziły bezpłatnie, a następnie po katastrofie, jaka się zdarzyła 16-go listopada, stanowczo odmówili wsiadania na takowe. W ciągu czasu od 14-go paździenika do 12-go listopada przewieziono 7,464 osób [1]; 12-go zaczęły się wichry północne. Potrzeba być widzem naocznym aby mieć pojęcie o sile NO w zatoce noworosyjskiej. Porywy wichru były tak silne, że parostatki przez cały czas musiały trzymać rozpuszczoną parę; chodzić po jednemu nie było można, a mieszkańcom zabroniono nawet palić w piecach. Przy podobnym wichrze, lecz przy silniejszym mrozie w 1844 roku, zginął w Noworosyjsku nasz tender wojenny; otoczony lodem poszedł on na dno wraz z całą osadą. Dnia 15-go listopada wicher ucichł i pozwolił wsadzić 1,800 ludzi na parostatki, a 370 na statek żaglowy „Nusret Bachri.” Ku wieczorowi NO znów się wzmógł i wiał bez przerwy do 20-go t. m.; statkom zagrażało istotne niebezpieczeństwo: na parostatkach wyczerpywał się zapas węgla, żaglowe zaś silnie były rozkołysane. 16-go listopada ku wieczorowi, wicher wzmógł się do tego stopnia, że trzy statki żaglowe wyrzucone zostały w nocy na brzeg, a w ich liczbie był „Nusret-Bachri,” który na nieszczęście wpadł na rafę kamienną około gmachu kwarantanny.

Nieszczęśliwi górale, zalewani falami, w ciągu całej nocy nocy, przy zimnym przenikającym wichrze, zupełnie postradali siły; dopiero rano 17-go zgromadzeni mieszkańcy osady zdołali ocalić 120 ludzi; reszta w liczbie 250 zginęła. Ocalonych pomieszczono natychmiast w spitalu konstantynowskim, a oprócz tego wydano im po 2 rs. wsparcia, na każdego. 20-go listopada uciszony wicher pozwolił wsadzić górali na parostatki, które, zabrawszy 4,800 ludzi, wyruszyły tegoż dnia na morze, gdy tymczasem na brzegu zostało jeszcze 10,600 ludzi. Przez cały czas znajdowania się górali na brzegu, najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym z nich wydawano ze składu konstantynowskiego prowjant, w który równie jak i w węgiel zaopatrywane były także parostatki tureckie. Dnia 19-grudnia do przystani noworosyjskiej przybyły znowu parostatki: „Taif,“ „Medżidje” i „Saik-szade;” ale że miały one polecenie zabierać tylko samych zamożnych przesiedleńców, przeto na naszych barkach pozostali ci górale właśnie, którzy, zdawałoby się przed wszystkimi zasługiwaliby

[1]) Na „Saik-szade” który przybył przed innemi, wyprawiono 14-go października wszystkiego tylko 4,000 osób; na „Taifie” 20-go października 2,200, na „Medżidje” 1,640, ogółem 4,250 dusz. Parostatki złożywszy ładunek w Kiustendżi, powróciły do Noworosyjska. „Szaik-szade” przybył 7-go listopada i 8-go wziąwszy ładunek 2,500 dusz pomyślnie wyruszył na morze; 10-go listopada dwa tureckie statki żaglowe, zabrawszy 714 ludzi, również wypłynęły; a 11-go listopada przybył „Taif„ i „Medżidje.”

na współczucie swych jednowierców. Skorzystawszy z ładnej i ciepłej pogody, nastałej po wiejącym prawie w ciągu całego listopada NO, 19-go i 23 grudnia wsadzono na parostatki i wyprawiono 816 rodzin góralskich w liczbie 6,000 dusz płci obojej.

Jak tylko otrzymano w głównym sztabie armji kaukazkiej pewne wiadomości o nagromadzeniu się górali na brzegu i o klęskach jakich doznawali, głównodowodzący natychmiast rozkazał wstrzymać wyprawianie przesiedleńców do wiosny; pozostałych zaś górali rozlokować po stanicach pułku adagumskiego, a na wyżywienie potrzebującym wydawać prowiant lub pieniądze, podług ich życzenia. Kozacy pułku adagumskiego, nie bacząc na to, że termin przywileju, oswobadzającego ich od powinności kwaterunkowej, jeszcze się nie skończył, i że sami nie zdążyli jeszcze urządzić się na nowych miejscach, okazali nieszczęśliwym zupełną przyjaźń i ludzkość, wysławszy konieczną ilość podwód dla przywiezienia mienia przesiedleńców i dawszy im przytułek, częścią razem ze swemi rodzinami, a częścią w domach oddzielnych mieszkalnych. Handlarze w stanicach krymskiej i anapskiej dali bezpłatnie płótna i perkalu na odzież dla kobiet i dzieci; sieroty które potraciły rodziców podczas pobytu na brzegu, rozebrane zostały na opiekę przez kozaków. Oprócz przeznaczenia oddzielnego doktora i felczera z koniecznemi lekarstwami, dla udzielania pomocy chorym, rozkazano tych z górali, którzy potrzebowali troskliwego leczenia, wysyłać do konstantynowskiego szpitala wojennego, lub do najbliższego od miejsca ich rozlokowania lazaretu pułku adagumskiego, w stanicy anapskiej, który w tym celu zaopatrzony został w sprzęty lazaretowe na 60 ludzi.

W początku stycznia roku bieżącego, dowodzący wojskami okręgu Kubańskiego, jenerał-lejtnant hrabia Sumarokow-Elston, osobiście objechał stanice w których pomieszczeni zostali górale i przekonał się, że położenie ich teraz znacznie się polepszyło. Długie przebywanie na brzegu morza w spóźnionej porze roku, bez dachu i pożywnego pokarmu, musiało koniecznie rozwinąć między nimi silną chorobliwość, z której dopiero teraz zaczęli wychodzić. Zarazem wielu z chłopów przekonawszy się nareszcie o egoistycznych dążeniach swych panów, stanowczo odmówili przesiedlania się wraz z nimi do Turcji.

W końcu możemy przytoczyć wyciąg z listu do Jego Wysokości głównodowodzącego armją kaukazką, od ajenta tureckiego Hadżi-Hajder-Hassan-effendego, rodem szapsuga, którego zatem w żadnym razie nie można podejrzewać o szczególną przychylność dla władz ruskich: „Poczytuję za o-„bowiązek donieść Waszej Cesarskiej Wysokości, pisał on— „że po otrzymaniu Waszego rozkazu, „znajdujący się w Sohudżach (fort. konstantyno-„wskoj), oraz inni miejscowi naczelnicy ruscy, na-„tychmiast przystąpili do rozdania pomiędzy prze-„siedleńców odzieży, wyznaczyli im żywność i „rozlokowali po wsiach. Tym sposobem, dzięki „ich staraniom i czynności, życie przesiedleńców „zostało zabezpieczone przed surowym chłodem „zimowym. Biedacy ci byli przejęci łaskawą „względnością Waszej Cesarskiej Wysokości; „wszyscy oni, starsi i młodzi, ciągle błagają Naj-„wyższego Boga o długie życie i dobre zdrowie „Wasze."

Wyłuszczywszy rzecz tak jak była istotnie i przytoczywszy w końcu wyrazy człowieka, który nie miał najmniejszego powodu do mówienia nieprawdy, pozwolimy sobie zadać niektóre pytania tym osobom, które w chęci czernienia działań Rosji, tak gorąco okazują niekosztowne spółczucie dla przesiedleńców górali. Zapytamy ich przedewszystkiem, czy im wiadomo, że u górali, których swobodę owe osoby ciągle wynoszą jako kontrast z uciskiem i barbarzyństwem rosjan, istniała niewola dla jednych a przywilej dla drugich; że przywilej posiadania niewolników ceniony był tak wysoko przez naród swobodny, iż pragnienie zachowania takowego skłoniło go do wystawienia się na niebezpieczeństwa i niepewność nieznanej podróży, oraz wszelkie uciążliwości i klęski, nieuchronnie połączone z ową podróżą. Nareszcie poprosimy owych gorących obrońców, aby wskazali nam dla przykładu chociaż jeden rząd, któryby tyle, w podobnym razie, miał spółczucia dla swych poddanych i okazał im tyle rzeczywistej pomocy. Pozostawiwszy góralom zupełną swobodę pozostania na płaszczyznie lub przesiedlenia się do Turcji, sumiennie nie zasługiwał on na najmniejszy zarzut za wszelkie następstwa przesiedlenia, które ze strony górali było zupełnie dobrowolnem. Tymczasem w roku zeszłym, donieśliśmy już o owych znacznych wydatkach, które rząd poniósł skutkiem udzielenia przesiedleńcom rozmaitego rodzaju wsparcia tak w pieniądzach jak w naturze. W obecnym razie tym mniej mógłby ktobądź wymagać coś od rządu, który raz już udzielił wsparcie góralom, przy przesiedleniu ich na płaszczyzny, — jednakże i tu, za pierwszą wiadomością o nieszczęśliwem położeniu górali, władza kaukazka przedsięwzięła najskuteczniejsze środki dla ulżenia losowi przesiedleńców.

Fakta takie, poświadczone przez osoby, których już w żadnym razie nie można podejrzewać o szczególną stronność dla rosjan, lepiej jak wszystko odpierają gadaniny owych serdecznych przyjaciół góralskich, którzy znajdując się zdala od dokonywających się wypadków i nic nie poświęcając dla ulżenia ich losu, łatwo zyskują imie światłych filantropów.

Kronika.

* (Wiek podeszły). W Pradze zmarł 15-go b. m. najstarszy adwokat królestwa czeskiego, Dr. Jan Nepomucen Kanka. Urodził się on w Pradze 10-go listopada 1772 roku, uzyskał w 1794 roku stopień doktora i piastował od r. 1796 godność adwokata.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś w Sobotę dnia 22-go, (16-ty raz) Opera romantyczna w 2-ch aktach, (pierwszy akt w 2-ch odsłonach), **Lalla Roukh**.—W akcie 1-m Tańce, układu R. Turczynowicza.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości. — Dziś w Sobotę dnia 22-go, (2-gi raz) Komedja w 3-ch aktach, z francuzkiego, p. Wiktora Sardou tłómaczona, **Cwiartka papieru**.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Niedzielę Wielki Teatr: **Faust**, przez artystów włoskich, abonament zawieszony.—Teatr Rozmaitości: **Cwiartka papieru**.

Wczoraj było w teatrze Wielkim osób 800.—W Rozmaitości osób 550.—W Cyrku Hinnego osób 284.

* Doniesienie.—Wielki Teatr: w przyszłą Środę dnia 26-go Kwietnia r. b. na dochód panny *Giovannoni*, przez artystów Włoskich pierwszy raz Opera w 4-ch aktach z muzyką Rossiniego, **Semiramida**.

Cena Miejsc:

	ruble			kopiejki
Loża 1 go piętra z 4-a biletami	9		i na ubogich	10
Loża parterowa „ „	9		„	10
Loża 2-go piętra „ „	5	50	„	10
Loża galerjowa „ „	2	50	„	10
Amfit. 1 piętra w 4-ch 1-ych rzęd.	1	40	„	2 1/2
— — w następnych rzędach	1		„	2 1/2
— 2-go piętra — —		80	„	2 1/2
Krzesło w 1-m i 2-gim rzędzie	2	75	„	2 1/2
— w 3-cim i 4-ym —	2	25	„	2 1/2
— w 5, 6, 7, 8 i 9 —	1	25	„	2 1/2
— w 10, 11, 12, 13 i 14 i bocz.	1	15	„	2 1/2
Galerja, miejsce numerowane		60		
— — nienumerowane		45		
Paradyz		22 1/2		

Biletów do lóż 1-go piętra i parterowych, nabyć można od Niedzieli, to jest dnia 23-go b. m. u panny Giovannoni w hotelu Angielskim, w mieszkaniu pod N. 20, od godziny 12-ej do 3-ej po południu, wszystkie inne bilety sprzedawane będą w dniu reprezentacji, w kasie teatralnej.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia 21 Kwietnia.	o god. 6 z rana.	o god, 4 po po
Barometr w milimetrach	761.83	762°13
Termometr 100-stop	+ 3 6	+12°3
Stan nieba.	pog.	pog.

Największe ciepło + 10°4 R. Najmniejsze ciepło + 2°8 R.

Dziś z rana + 4°0 R. ciepła.

Dziś wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 11.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 21 Kwietnia 1865 r. Czetwert od		— do		Korzec od		— do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto.	4	80	4	92	2	92 1/2	3	—
Jęczmień. . .	4	43	4	67	2	75	2	85
Owies.	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch polny .	6	89	7	87	4	20	4	80
Kartofle. . . .	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 37 do kop. 42

Pud słomy od kop. 16 do kop. 22.

Okowity wiadro od rs. 2 k. 66 1/2 do rs. 2 k. 75 3/4

„ garniec od kop. 87 do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 22 Kwietnia 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	89	75 5/8	86	25 1/2
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego. . . .				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II.	14	20	—	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. .	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych.	—	—	122	50
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.	80	50	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	81	—	80	50
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. . (oprócz kuponu).	102	50	102	25
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	107	50	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	94	25	—	—
Piąta pożyczka Rosyjska.	—	—	—	—

Wexle.			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam.	250 Zł. hol.	2 m.	112	80	112	65
Berlin	100 Talar.	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.	„ „	2 m.	112	72 1/2	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	172	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	70	—	—
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg.	„ „	1 m.	99	75	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	95	—	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	105	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 24 4/9

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 20

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg 9 (21) Kwietnia 1865 *roku*

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 1/2	5/8	—
„ Hamburg 3 „	28 1/8	1/4	
„ Amsterdam 3 „	155 3/4	156 1/4	
„ Paryż 3 „	329 1/2	330	
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	
5. Pożyczki Stieglitza.	—	—	—
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda.	—	107 1/2	—
5% Bilety Bankowe	—	93 1/4	—
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	—	—
Obligacje „ „	—	—	
% Metaliki	—	—	
„ Kupno z Lutego	—	—	

KURSA TELEGRAFICZNE.

z *Berlina* dnia 21 *Kwietnia*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska.		73 3/4
6ta „ „		88 1/4
Obligacje Skarbowe 4%.		73 7/8
Listy Zastawne 4%.		75
Bilety Banku Rossyjskigo		79 3/4
Weksle na Warszawę		79 1/8
„ „ Petersburg 3 tygodniowy.		88 1/8
„ „ „ 3 miesięczny		87 3/8
„ „ Londyn 3 „		—
„ „ Paryż 2 „		—
„ „ Hamburg 2 „		—
„ „ Wiedeń 2 „		92 1/2
Koleje Rossyjskie		79 7/8
Nowa Pożyczka Premiowa		88 1/8
Żyto na targu		35 3/4
„ dostawę późniejszą		36
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 60
„ „ Hamburg.		81 10
„ „ Paryż.		43 20
Pożyczka Narodowa		76 20
5% Metaliki		62 10
Akcje Banku Kredytowego.		185 —
z Paryża.		
Renta 3%.		67 60
Akcje Kredytu Ruchomego		778
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		90 3/4

Ogłoszenia w Dodatku.